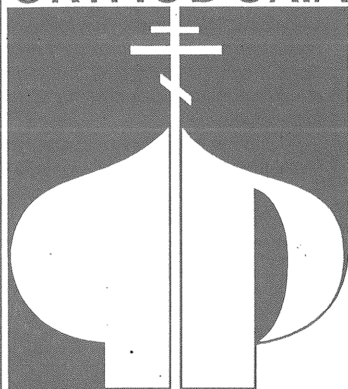


ORTHODOXIA

ISBN 0867 - 7476

- W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ RODZINIE
- WSCHÓD ZOSTAWMY PRAWOSŁAWIU
- MISJONARZE CZY AGITATORZY?
- NOTATKI Z WIEJSKIEJ

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK VII WARSZAWA 1991 r. NR 11 - 12 (77-78) Cena 2 500 zł.

Diewa dnieś Presuszczestwiennaho rażdajet, i ziemla wiertiep Niepristupnomu prinosit, anhieli s pastyrmi sławosłowiat, wołswi że so zwiezdoju putieszestwujut, nas bo radi rodisia Otrocza młado, Prewiecznyj Boh.

Grota betlejemska

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia, pokoju i Bożego błogosławieństwa w Nowym Roku
życzy Czytelnikom
zespół redakcyjny
"Przeglądu Prawosławnego"

ŚWIATŁO MĄDROŚCI

"Rożdiestwo Twoje, Christie Boże nasz, wossija mirowi swiet razuma..." Tak rozpoczyna się troparion Narodzenia Chrystusowego, od stwierdzenia, iż wraz z Chrystusem przyszło na świat nie tylko uosobienie doskonałego człowieka, ale i najwyższe wszechogarniajace objawienie Sensu.

Światło Madrości! Wszak właśnie tu toczy się odwieczna walka przeciwko chrześcijaństwu i Chrystusowi i powstają przeciwko Niemu wszyscy ci, którzy uważają, że posiedli madrość i w imię madrości powinni zburzyć wszystko to, co się wiąże z Dzieciątkiem z betlejemskiej pieczary.

Nieomal dwa tysiące lat trwa ów spór.

Oto do Aten przybywa apostoł **Paweł** i wstępuje do Aeropagu, pomiędzy zasiadających luminarzy ówczesnej nauki i filozofii i tam, w sercu antycznego świata, głosi naukę Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. I oni, ci mędrcy, naśmiewają się z niego i powiadaja mu: "O tym posłuchamy ciebie jutro". Ostoję ich stanowi cała potęga olbrzymiego rzymskiego imperium.

Chrześcijan zwalczano, prześladowano, zabijano, na przestrzeni dwustu lat - oni pozostają wyzutymi z praw pariasami. Drwią z ich nauki, wyszydzają ich obrzędy, rzucają na nich oszczerstwa.

Jednakże wśród tego mroku i wściekłości, tenże apostoł Paweł pisze do chrześcijan tak prosto, tak spokojnie: **"uważają nas za oszustów, my jednak pozostajemy wierni,nieznani, mimo to nas poznają. Nas poczytują za umarłych, ale oto jesteśmy żywi. Nas skazują, jednakże my nie umieramy. Nas zasmucają, my mimo to zawsze radujemy się. Ubogimi jesteśmy, lecz wielu obdarowujemy. Nic nie posiadamy, ale wszystkim władamy".**

Mijają lata. Powoli, stopniowo filozofowie, uczeni zaczynają rozmyślać nad tą nauką, która wydawała im się tak niepojętną, nieracjonalną, dziwną. Oto w połowie II stulecia działał filozof **Justyn**. Całe życie spędził na poszukiwaniu prawdy, zgłębił wszystkie nauki i w końcu doszedł do chrześcijaństwa. Zostawił nam swój utwór. Co przywiodło go do tej prześladowanej wiary i śmierci męczennika? Odpowiada sam: "światło mądrości", najwyższa mądrość, wszechogarniająca mądrość chrześcijańskiego Objawienia. **Jedynie chrześcijaństwo daje odpowiedź na wszystkie pytania i jest w stanie do końca zadowolić dociekliwość ludzkiego umysłu i pragnienie ludzkiego serca.**

To jest Logos, po grecku znaczy "sens" i "mądrość". Wszak czy nie zostało powiedziane w Ewangelii, że Pan to Logos, Sens i Mądrość wszystkiego? Upłynęło jeszcze kilkadziesiąt lat i oto przed nami inny przedstawiciel antycznego Olimpu - **Klemens z Aleksandrii**. Do niego również przychodzi chrześcijańska wiara i otwiera się jak szczyty mądrości, jak kres i zniszczenie wszelkich poszukiwań, wszelkich ludzkich życzeń. Iluż ich było, podobnych do Justyna i Klemensa. I w końcu samo Imperium schyla swoją dumną głowę przed Ukrzyżowanym Nauczycielem, Którym tak długo pogardzało.

Zaczęła się "era chrześcijańska" w historii rozwoju ludzkości i kultury. Czyż można zapomnieć o korzeniach, z których wyrosło to wszystko, czym żyjemy i oddychamy? Chrześcijaństwo weszło w krew naszego życia, bez niego nie sposób zrozumieć ani sztuki, ani filozofii, ani nauki.

Ale oto wszczęła bunt pycha rozumu ludzkiego przeciwko skarbnicy mądrości, dobroci i piękna. Przypatrzmy się temu buntowi: na czym się trzyma? Na samej przemocy. Czy jest to spór i przekonywanie? Okazuje się, że u wrogów chrześcijaństwa brak innych argumentów oprócz oszczerstw i propagandy.

W odpowiedzi na to z jeszcze większą mocą rozlega się ze świątyń uroczysta pieśń *"Rożdiestwo Twoje, Christie Boże nasz wossija mirowi swiet razuma"*. Z taką samą stałością, z taką samą stanowczością wyznajemy, iż tam, gdzie są szczere poszukiwania, pragnienie prawdy i jej umiłowanie, wcześniej czy później dociera się do Chrystusa. *"Albowiem w Nim było życie i życie było światłością ludzi..."*. *"I światło* - kontynuuje ewangelista Jan *-świeci w ciemnościach i ciemności nie zdołają go opanować"*.

Właśnie w tym twierdzeniu, w tym wyznaniu zawarty jest sens święta Bożego Narodzenia. Światło Mądrości, które weszło do świata i zajaśniało w nim wówczas, nie odeszło od nas, nie zgasło. Daleko uszliśmy w poznaniu świata i oto wiodące umysły naszych czasów zaczynają odczuwać chwałę Bożą, światło Jego mądrości w tym niezmierzonym Kosmosie, w jego prawach, pięknie. Gwiazda prowadząca mędrców ku pieczarze przestaje być wzruszającą bajką, znów słyszymy odwieczną prawdę słów psalmu: *"Niebiosa głoszą chwałę Bożą, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza"*. Cały świat dąży do jedności, pokoju, miłości. Ale gdzie je znajdzie? W ekonomice? Pobrzękiwaniu szabelką? Rywalizacji?

W sposób oczywisty narasta tęsknota do czegoś, co by naprawdę weszło do serca, oświecające wszystko światło życia. Ale człowiek oprócz Chrystusa nie ma serca. Nie ma innej drogi, oprócz danego Nim przykazania umiłowania. Nie ma innej mądrości, nie ma innego celu, oprócz oznajmianego Nim Królestwa Bożego, nie ma innej drogi, oprócz Nim objawionej doskonałości: *"Bądźcie wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski..."*.

Oto tą miłością kosmiczną, tym światłem płonie i jaśnieje Narodzenie. Duszą słyszymy wciąż to samo triumfujące wysławianie: *"Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania"*. Duszą widzimy wciąż to samo światło mądrości, głosem duszy odpowiadamy na tę radosną wieść pieśnią wdzięczności: *"Chrystus się rodzi - chwalcie! Chrystus na ziemi - spotykajcie! Chrystus z niebawznoście się!"*.

ks. Aleksander Schmemman

Dwa numery byłego "Tygodnika Podlaskiego" ukazały się pod tytułem "Prawosławie" ("Ortodoksja"). Niestety "Prawosławie" - jako tytuł - nie najlepiej przyjmuje się wśród odbiorców pisma. Otrzymujemy liczne sygnały, w tym od osób duchownych, o pewnej jego nieadekwatności w stosunku do zawartości.

Jest to raczej przegląd wydarzeń, dziejących się w świecie prawosławnym, opinii, poglądów - sugerują Czytelnicy, niż pogłębiona analiza prawosławnej myśli teologicznej, na co wskazywałby tytuł "Prawosławie".

Zgadzamy się z tymi poglądami. "Przegląd Prawosławny", miejmy nadzieję, będzie najstosowniejszym i ostatnim tytułem.

POWSZECHNE ZADOWOLENIE Z WYBORU METROPOLITY BARTOLOMEUSZA

22 października Synod patriarchatu Ekumenicznego wybrał nowego arcybiskupa Konstantynopola i patriarchę ekumenicznego. Został nim 51-letni metropolita **Bartolomeusz**, bliski współpracownik zmarłego patriarchy **Dymitra I**, dotychczas piastujący obowiązki dziekana Synodu (pisaliśmy o tym w poprzednim numerze).

Intronizacja nowego patriarchy odbyła się 2 listopada w cerkwi patriarchalnej św. Jerzego w Stambule.

Wybór nowego zwierzchnika patriarchatu ekumenicznego przebiegał w dwóch fazach. Synod, składający się z 12 stałych członków, tym razem poszerzony o 3 metropolitów rezydujących w Turcji, wybrał początkowo trzech kandydatów z 15-osobowej listy. Lista ta, zgodnie z postanowieniami Traktatu w Lozannie z 1923 roku, została uprzednio przedłożona władzom tureckim. Trzema kandydatami okazali się: metropolita Chalcedonu Bartolomeusz, metropolita Derki **Konstanty** i metropolita Lystry **Kallinik**. W drugiej turze wyborów, metropolita Bartolomeusz uzyskał wszystkie głosy.

Zdaniem obserwatorów wybór ten jest zapowiedzią kontynuowania polityki patriarchatu, którą, od czasu pontyfikatu **Atenagorasa I** (1948-1972) cechuje otwarcie prawosławia na zewnątrz (zwłaszcza poprzez udział w pracach Światowej Rady Kościołów i dialog teologiczny z innymi Kościołami i wyznaniami) oraz ożywione kontakty międzyprawosławne.

Wybór patriarchy Bartolomeusza spotkał się z powszechnym zadowoleniem.

Wszechstronnie wykształcony i władający kilkoma językami hierarcha wykazał się w dotychczasowej służbie prawosławiu dużymi umiejętnościami administracyjnymi i otwarciem na dialog.

Wiele razy metropolita Bartolomeusz towarzyszył patriarsze Dymitrowi I w jego podróżach za granicę. W kwietniu br. przewodniczył delegacji patriarchatu ekumenicznego do Wielkiej Brytanii (intronizacja zwierzchnika Kościoła anglikańskiego), w czerwcu - do Rzymu. Jest członkiem Komitetu Centralnego ŚRK.

Nowy patriarcha pracował niestrudzenie na rzecz zbliżenia z Rzymem, które wyraziło się w wizytach papieża **Jana Pawła II** na Fanarze (1979) i patriarchy Dymitra I w Watykanie (1987). W czasie ostatniego spotkania papież i patriarcha wspólnie czytali *Symbol Wiary* w jego oryginalnej treści (bez filioque). Mimo odradzającego się uniatyzmu i nasilającego się katolickiego prozelityzmu w krajach Europy Wschodniej, nowy patriarcha opowiedział się za nie zrywaniem dialogu teologicznego z Rzymem.

Intronizacja patriarchy przebiegała niezwykle uroczyście. Obecni byli przedstawiciele prawosławnych Kościołów lokalnych, innych Kościołów chrześcijańskich i organizacji ekumenicznych. Delegacji Watykanu przewodniczył kardynał **Edward Cassidy**, przewodniczący Rady Pontyfikalnej do Spraw Jedności Chrześcijan. Na czele delegacji ŚRK stał arcybiskup **Aram Keshishian**. Turcję reprezentował prefekt Stambułu **H.Kozakcioglou**, Grecję - liczna delegacja, której przewodniczył premier **K.Mitsotakis**, USA- **Wiliam Bush**, brat prezydenta.

(am)

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

Od dłuższego czasu moi znajomi i koledzy z redakcji zachęcają mnie do przedstawienia na łamach "Przeglądu Prawosławnego" moich spostrzeżeń i wrażeń z Sejmu. Postanowiłem przekazywać naszym Czytelnikom moje obserwacje z Wiejskiej, przy czym będę starał się prezentować przede wszystkim problemy i wydarzenia dotyczące spraw mniejszości. Czytelnikom będę wdzięczny za ewentualne uwagi. Proszę też o pytania i sugestie odnośnie mojej pracy w Parlamencie.

Eugeniusz Czykwin

Minęło prawie dwa miesiące od wyborów. Sejm ciągle nie rozpoczął normalnej pracy. Gros czasu stracono na wybory prezydium Sejmu i prezydia sejmowych komisji. Trwały też nieustanne zabiegi o utworzenie Rządu, zakończone rezygnacją premiera Jana Olszewskiego z powierzonej mu misji. Rozpocznie się więc nowa runda rozmów, konsultacji, sprzecznych oświadczeń - po to, by premierem mógł zostać Jan Krzysztof Bielecki, chyba taki jest zamysł Prezydenta.

Zmęczona trudami codziennego dnia większość społeczeństwa te "przepychanki" elit politycznych obserwuje ze zgorszeniem. Ludzie chcieliby wreszcie usłyszeć coś konkretnego o programie gospodarczym, o tym jak rozwiązywany będzie problem bezrobocia, płac w sferze budżetowej, emerytur.

Zamiast tego obserwują zabiegi działaczy partii i ugrupowań, które uzyskały w wyborach kilkuprocentowe poparcie elektoratu, o jak największą liczbę ważnych stanowisk.

Z grupą posłów "samotnych", takich którzy weszli do Sejmu pojedyńczo siedzę na górze po prawej stronie sali. Mam więc możliwość obserwacji sąsiednich sektorów, w których zasiadają kluby ZChN, KPN, PC. Dużo wśród nich ludzi młodych, a po ich reakcjach można sądzić, że niedoświadczonych. Wygrywanie kolejnych ważnych miejsc dla swoich kolegów wywołuje wręcz entuzjastyczne reakcje. Mam wrażenie, że wielu z nich ma poczucie, że to oni tworzą historię i że na przegłosowaniu swoich aktualnych przeciwników z Unii Demokratycznej i Sojuszu Lewicy polega praca w Sejmie. Jakie będą ich reakcje i postawy, gdy spotkają się ze swymi wyborcami i kiedy trzeba będzie zdać sprawozdanie ze swojej pracy?

Jak na razie walczą z determinacją i skutecznie. W prezydiach 22 sejmo-

dokończenie na str. 4

Petten, to mała holenderska miejscowość położona na polderze około 100 kilometrów na północ od Amsterdamu. Mieszka tu ojciec **Dymitr - Dirk Verhoef** z matuszką **Eriką Barbarą**. Ojciec Dymitr jest laureautem nagrody im. księcia **Konstantego Ostrogskiego** przyznawanej przez naszą redakcję.

Na początku lat 80. los mocno zbliżył małżonków Verhoef z prawosławną Cerkwią w Polsce. Ówczesny pastor zapragnął zostać prawosławnym duchownym. Po pewnym czasie metropolita **Bazyli** z Warszawy udzielił mu święceń kapłańskich. W owym czasie o. Dymitr pracował w Organizacji Diakonii Kościołów w Niderlandach. Z ramienia tej organizacji kierował akcją pomocy humanitarnej dla prawosławnej Cerkwi w Polsce. Zarówno o. Dymitr jak i matuszka byli częstymi gośćmi w wielu prawosławnych parafiach w naszym kraju. Ich praca nie polegała wyłącznie na organizowaniu pomocy materialnej. Jej owocem były także kontakty powstałe między parafiami i ludźmi różnych konfesji. Nie ograniczały się one jedynie do Polski. Ważnym ogniwem była i nadal pozostaje Cerkiew rosyjska.

JESTEM SPECJALISTĄ OD WASZEJ BIEDY

Dziś o. Dymitr jest już na emeryturze, ale nadal aktywnie uczestniczy w akcji pomocy organizowanej przez Diakonię. W swoich peregrynacjach dotarł aż do dalekiego Omska. Na pytanie miejscowej gazety "Kim on jest właściwie?" o. Dymitr odpowiedział: "Jestem specjalistą od waszej biedy".

- Kontakty z Cerkwią rosyjską uwidaczniają ogromne zapotrzebowanie na religijną literaturę. Staramy się wyjść tym potrzebom na przeciw - mówi o.Dymitr. - Z Holandii dostarczamy komputery i oprogramowanie do robienia składu książek. Mając gotowy skład, druk książki można zlecić państwowej drukarni.

Literatury jest jednak ciągle za mało. O. Dymitr pokazuje starannie wydany w Holandii podręcznik dla szkół niedzielnych. Jest już jego przekład na język niemiecki. Można go dostosować do nowo powstających szkół niedzielnych w Rosji - tak wykazały wstępne konsultacje. Mój rozmówca chce, aby podręcznik trafił również do dzieci rosyjskich, przygotowuje jego przekład.

Życiową pasją matuszki Barbary jest malowanie ikon. Barbara to jej imię po przyjęciu prawosławia.

- Wcześniej nic nie wiedziałam o świętych - mówi matuszka.

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

dokończenie ze str. 3

wych komisji najwięcej miejsc zdobyli przedstawiciele KPN - 15, ZChN - 14 i PC - 13. Największe pod względem liczby posłów ugrupowania: Unia Demokratyczna - 10 i Sojusz Lewicy Demokratycznej - 4 (ani jednego przewodniczącego komisji). Mechanizm wyborów obserwowałem dokładnie w Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz Spraw Zagranicznych, w skład których zostałem wybrany. Mechanizm prosty: ja zgłaszam ciebie, a ty mnie i głosujemy na swoich. Po cichu liczyłem, że najważniejsza z mego punktu widzenia, Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, nie będzie terenem takich rozgrywek. Potwierdziło się to tylko częściowo. Tuż przed posiedzeniem Komisji **Jacek Kuroń** wyraził zgodę na kandydowanie na przewodniczącego, dodatkowo nie zgłosił się do pracy w żadnej innej komisji, co oznaczałoby, że cały swój autorytet i dynamizm zaangażuje w sprawy mniejszości.

Z Kuroniem zaprzyjaźniłem się podczas prac nad Ustawą o stosunku Państwa do naszej Cerkwi. W decydującym momencie debaty nad ustawą nie zawahał się stanąć po naszej stronie i to w sytuacji, kiedy ówczesny klub OKP był przeciwny zaproponowanym w ustawie rozwiązaniom spraw majątkowych Cerkwi. Gdy dziękowałem mu za to, powiedziałem, że cenię go tym bardziej, że jego wystąpienie z pewnością nie przysporzy mu popularności w pewnych kręgach kościelnych (za trzy miesiące miały się odbyć wybory). Odpowiedział, jak zawsze z uśmiechem, "przecież racja jest po waszej stronie, brat miły ale prawda milsza". I oto Kuroń przegrywa wybory na przewodniczącego jednym głosem z nikomu bliżej nie znanym posłem ZChN. Jeszcze raz mechanizm piątki zafunkcjonował. Nawet posłowie "Solidarności" z poprzedniej kadencji, a więc ci, którzy znaleźli się w Sejmie dzięki walce i wieloletniemu więzieniu takich ludzi jak Jacek Kuroń, głosowali przeciwko niemu. Wiceprzewodniczącymi Komisji MNiE zostali wybrani przedstawiciel KPN, mniejszości niemieckiej i ja, przy czym miłym dla mnie zaskoczeniem był fakt otrzymania największej liczby głosów ze wszystkich kandydujących. Najbliższy czas wyjaśni, jakie są rzeczywiste intencje poszczególnych posłów i partii w stosunku do problemów mniejszości. Dotychczas poza Unią Demokratyczną i ogólnymi stwierdzeniami lidera KPN **Leszka Moczulskiego** dotyczącymi koncepcji tzw. "międzymorza", żadne z ugrupowań w tych sprawach nie wypowiedziało się.

Sytuacja wyjaśni się bardzo szybko. Już w najbliższym czasie posłowie decydować będą o budżecie. Czy uda się przekonać większość choćby do idei budowy liceum białoruskiego w Hajnówce, pomocy dla Białoruskiego Muzeum, uchronienia prasy mniejszościowej i wielu innych konkretnych spraw? W zabiegach o ich rozwiązanie z pewnością nie będę sam.

W czasie inauguracyjnego posiedzenia pełniący funkcję marszałka Senatu **Aleksander Małachowski** witając gości pominął przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej, a wśród nich metropolitę Bazylego. W przerwie zwróciłem mu na ten nietakt uwagę. Poseł Małachowski szczerze zmartwiony tłumaczył to złą pracą urzędników kancelarii Sejmu. Po wznowieniu obrad przeprosił, a mówiąc o zaproszonych dostojnikach Kościołów zrzeszonych w PRE. Nawiązał do chlubnych tradycji Rzeczypospolitej wielu Narodów. Niestety, metropolity i przewodniczącego PRE, ks. bp **B.Trandy** w Sejmie już nie było.

Warszawa, 18 grudnia 1991 r.
Eugeniusz Czykwin

Przed wielu laty, gdy była w Moskwie otrzymała małą ikonkę, na którą nie zwróciła specjalnej uwagi. Miała ją w domu i tyle. Będąc w Warszawie 4 grudnia przeczytała w kalendarzu, że w tym dniu Kościół czci pamięć św. Barbary. Poprosiła znajomych, aby opowiedzieli jej o świętej. Dziś matuszka Barbara widzi w tym zdarzeniu akt Opatrzności Bożej. Po przyjeździe do domu stwierdziła, że ikonka, którą kiedyś otrzymała w Moskwie, także przedstawia św. Barbarę. Fakt ten pobudził ją do poznania życia świętej. Zaczęła czytać jej "Żywoty".

- Kiedy wpatrywałam się w jej ikony, czułam, że św. Barbara mnie nawiedzi - mówi matuszka. - Zrozumiałam, że powinnam stać się prawosławną. W życiu św. Barbary dopatrzyłam się analogii z moim życiem. Poczułam jakiś wewnętrzny głos, który jakby nakazywał mi malować ikony.

Przechodzimy do pokoju - pracowni. Na stoliku mnóstwo słoików z farbami i różnej wielkości pędzle. Ściany i regały pełne ikon. Wśród nich kilka ikon św. Barbary namalowanych w różnym czasie. Ikona Chrystus Pantokrator jest przeznaczona dla cerkwi Zmartwychwstania w Białymstoku, a św. Mikołaja do Radomia. Mam je zabrać do Polski.

Matuszka Barbara zanim zaczęła pisać ikony, nie miała z malowaniem kontaktu. Długo nie mogła się zdecydować, by sięgnąć po pędzel. Dzisiaj mówi: - Bałam się.

Po jakimś czasie przełamała strach. Zaczęła szkicować. Po kilku miesiącach powstały pierwsze ikony. Zdecydowała się pojechać do Grecji, by tam poznać technikę malowania ikon. Później był Paryż, Kraków, Zagorsk. Była także na obozie ikonograficznym na Grabarce, prowadzonym przez Finów.

Liczne kontakty z twórcami ikon dają jej świadomość przynależności do tego środowiska.

- Czuję, że jestem jednym z ogniw łańcucha ludzi malujących ikony, czuję się z nimi w jakiś sposób związana. Bardzo bliskie kontakty utrzymuje matuszka z ikonografami rosyjskimi.

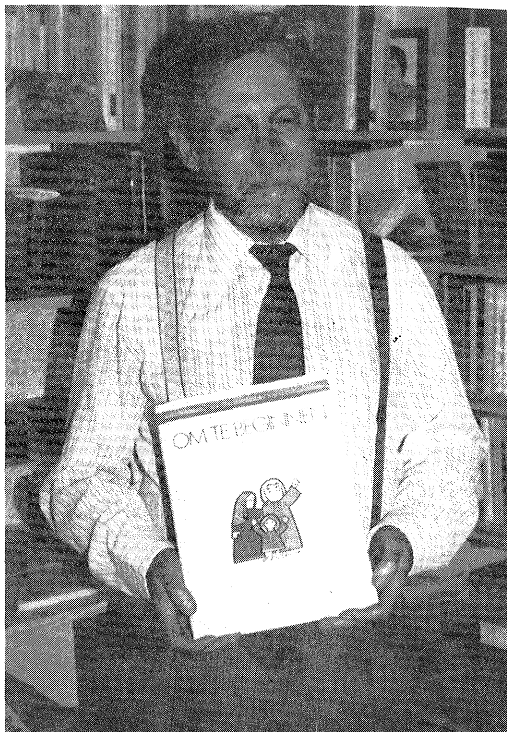
Zdarza się, że ktoś chce zamówić ikonę. Często jest to osoba mająca niewielki kontakt z prawosławiem i ikoną.

W takiej sytuacji powstanie ikony poprzedza długa rozmowa z zainteresowanym. Jest to swego rodzaju introdukcja w ikonę.

Matuszka chętnie odpowiada na każdą prośbę o ikonę. Jest szczęśliwa, kiedy może podarować ikonę cerkwi, parafii.

Na pożegnanie o. Dymitr i matuszka Barbara starannie zapakowują dwie ikony, przed którymi będą modlić się w Polsce prawosławni wierni.

Jerzy Andrejuk





Zdjęcie u góry: Ojciec Dymitr - Dirk Verhoef
U dołu: Matuszka Erika Barbara Verhoef prezentuje swoje ikony

BYLIŚMY SZCZĘŚLIWYMI DZIEĆMI

Siedzimy przy kominku. Pokój wypełnia się ciepłem ognia i wspomnień.

- Nikt z nas nie potrafił stworzyć takiego domu, jakim był dom mojego dzieciństwa - mówi **Walentyna Hammer** z domu **Trochimowicz**. - A było nas siedmioro: pięć sióstr i dwóch braci.

Może dlatego pod koniec swojego zawodowego życia urbanisty postanowiła wybudować letniskowy domek tuż obok tego z dzieciństwa, by pozostać "w zasięgu" tamtych lat.

Z jego okien widać dom prawdziwy, rodzinny. "Karmił" on i przygarniał nie tylko dzieci i rodziców ale i kilka osób służby. Przez cały rok. Nie tak jak ten z kominkiem, tylko latem, w weekendy, święta. A potem stoi ciemny i bez życia.

Tamten, po drugiej stronie, ni to leśnej, ni to wiejskiej, ni to letniskowej drogi, wybudował jeszcze w ubiegłym wieku **Wincenty Trochimowicz**, dziadek pani Walentyny, właściciel jednej czwartej wsi Cieliczanki, sąsiadującej z supraskimi dobrami. Trochimowiczowie sprowadzili się tu w 1834 roku, opuszczając uprzednio majątek i dwór w Zajmie koło Rzędzian. Podczas licytacji poklasztornych dóbr w Supraślu kupili kilkudziesięciohektarowe gospodarstwo tu w Cieliczance. Ich hektary "opierały się" z jednej strony o majątek **Kawelina**, z drugiej o potężny - barona **Zacherta**. Zachert nabył centralną część poklasztornych dóbr - 3 tys. ha ziemi.

Ziemie w okolicach Supraśla kupowały wtedy i inne zubożałe szlacheckie rodziny, przeważnie pochodzenia ruskiego. Budowały oddzielne folwarki i pielęgnowały szlacheckie tradycje. Te tereny przez 12 lat, do pokoju w Tylży, należały do zaboru pruskiego, a od 1807 r. do zaboru rosyjskiego.

Również przez podsupraskie ziemie przetoczyły się w 1863 r. walki powstańcze, w których obok siebie walczyli Polacy, Białorusini i Litwini. W powstaniu styczniowym brali udział obydwaj pradziadkowie pani Walentyny - **Piotr Sawicki** i **Michał Trochimowicz**. Jeszcze do niedawna na uroczysku niedaleko Cieliczanki wisiała na dębie pamiątkowa tablica za duszę poległego w powstaniu Trochimowicza.

Pani Walentyna proponuje między innymi gotowaną i później podsmażaną swojską kiełbasę. Chce, by poczęstunek był choć w części podobny do tego sprzed lat podawanego po drugiej stronie drogi.

Gość nie mógł wyjść z domu głodny - mówi. - Wędzarnia zawsze była napełniona. Stały całe kadzie miodu, ser, masło. Wszystko było dla gości. Kiełbasa na gorąco najszybciej pojawiała się na stole. Ale najlepsza była z duszoną kapustą, nie, nie z bigosem, który do dziś przypomina mi śmietnik. Potem mama w mig robiła faworki. Dla gościa niczego nie mogło zabraknąć. Podobnie traktowano święta. Wtedy każdy mógł jeść tyle, ile chciał.



Rok 1958. Cieliczanka. Uczestnicy rodzinnego balu przed domem Trochimowiczów

U Trochimowiczów przygotowania do świąt Bożego Narodzenia trwały cały miesiąc. Dom wewnątrz bielono, wietrzono. Wszystkie meble, poduszki, kołdry trzeba było wynieść na podwórko i odkurzyć. Tymi zajęciami dyrygowała pani domu. Pan natomiast przez cały post przygotowywał domowy chór. Sam śpiewał w młodości w Supraślu w chórze cerkiewnym, a w domu uczył dzieci kolęd i innych religijnych pieśni, by potem przed wigilijną kolacją wszyscy mogli modlić się pod kierunkiem ojca. Pan domu mówił modlitwy a chór śpiewał.

Wszystkie dzieci wykąpane, obowiązkowo w nowych sukienkach, ubrankach i butach, a przynajmniej papuciach, zasiadywały do stołu, przykrytego lnianym, nieskazitelnie białym, starannie uprasowanym obrusem. Pachniało siano rozłożone pod obrusem i pod naczyniem z kutią - na obrusie. W dwóch lichtarzykach płonęły świece. Między nimi stała ikona.

Do stołu, po modlitwie, zasiadała cała rodzina i służba. Dzielono się prosforą. Potem każdy brał po trzy łyżki kuti ze wspólnej miski. Zawsze było jedno rezerwowe nakrycie.

W wigilię mocno pachniała choinka. Ścinano ją zawsze w ostatniej chwili, w dzień wigilijny. Z własnego lasu wybierano najdorodniejsze drzewko. Najwięcej było na niej ozdób wykonanych przez dzieci. Wisiały też ciastka i nęciły, oj, jak bardzo, cukierki. Bo pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat temu, nawet w bogatych domach, rzadko kupowało się słodycze. I pewnie dlatego u Trochimowiczów znikały one w pierwszą wigilijną noc. Chłopcy, pod osłoną nocy, skrzętnie je wyjadali pozostawiając dziewczynkom puste papierki, przypominające do złudzenia owe smakołyki. Przy choince znowu śpiewano kolędy. Potem wszyscy jechali sankami do cerkwi do Supraśla.

Bożonarodzeniowe śniadanie przechodziło w obiad. W tym dniu nikt z rana nie sprzątał ze stołu.

- Nie chcieliśmy płoszyć nastroju - mówi pani Walentyna. W pierwszym dniu Świąt zawsze była podawana właśnie duszona kapusta z dużymi kawałkami kiełbasy ułożonymi w wianuszek. Była też i kiełbasa wędzona, i smakowite szynki, w tym jedna obowiązkowo wędzona z kością. Zabijano cielaka. Nigdy nie zabrakło nadziewanych kur i indyków.

Podobna jak na święta obfitość jedzenia obowiązywała u Trochimowiczów jeszcze co najmniej dwa razy w roku - w czasie tzw. balów. Jeden był zazwyczaj organizowany w karnawale, drugi - latem. Rodzina, krewni, zaproszona młodzież najpierw zjeżdżała się bryczkami czy saniami do Supraśla do cerkwi. Bez udziału w niedzielnym nabożeństwie nikt balu nie rozpoczynał. Potem wszyscy udawali się do Cieliczanki.

Bal trwał przez całą niedzielę i poniedziałek. Gościom grały do tańca skrzypce, gitara, mandolina, a nawet gramofon. Jedną z atrakcji był nocleg, zwłaszcza ten zimowy, kiedy wnoszono do domu kule słomy. Słomę ścielono na podłodze, po czym "słali się" pokotem na niej goście. Długo w noc opowiadali jeszcze dowcipy, śpiewali, grali.

- Bale sylwestrowe - wspomina Walentyna Hammer - odbywały sie w Cieliczance zawsze przed prawosławnym Nowym Rokiem, chociaż mieszkali tu katolicy i prawosławni. Pierwsi szanowali postny nastrój sąsiadów.

- Moje siostry ubierały się na tę okazję w stylu retro. Wyciągały z kufra mamy długie wyprawowe spódnice, których miała ze dwanaście i piękne kapelusze, niestety młodo zmarłej a bardzo eleganckiej, cioci Antolki. Na bal ściągali też chłopcy z Supraśla, przebrani w historyczne stroje. Korowód przebierańców szedł przez wieś, niby kradnąc z domów wszelkie jadło i picie i zatrzymywał się w ostatniej chacie, u samotnie mieszkającego rodzeństwa **Arciszewskich**.

W tym domu czas świętowania wyraźnie odcinał się od czasu powszedniego, zwłaszcza okresów postnych. Na post kupowano worek mąki i cukru, beczkę śledzi, z własnego lnu produkowano ze 30 litrów oleju, łowiono ryby. Nie jadano wtedy mięsa ani nabiału.

- Zresztą na co dzień - wspomina moja rozmówczyni - żyło się oszczędnie. Lampę zapalało się wtedy, gdy w domu zbierała się cała rodzina, podczas gdy w święta i przy gościach mógł "płonąć" cały dom. Gotowało się i jadało też według określonego, ścisłego porządku, którego, podobnie jak czystości w domu, zawsze pilnowała mama.

W tym domu, którego porządek wyznaczała wieloletnia tradycja, rola matki wyraźnie różniła się od roli ojca.

- Mama była bardzo pracowita, łagodna i taka "czyściocha" - wspomina jej córka. - Papa zaś bardzo rygorystyczny. Niczym prawdziwy dziedzic dopilnowywał, by wszystko było dobrze zrobione. Skończył przyklasztorne "garadskoje uczyliszcze". Dużo czytał. Znał starocerkiewnosłowiański. Studiował Biblię. Szczególnie interesowało go wodolecznictwo i zielarstwo. Leczył rodzinę i sąsiadów. Nas z kataru i kaszlu wyciągał bieganiem boso po śniegu przez 5-10 minut. Potem kazał wycierać nogi i przez pół godziny biegać dalej, ale już po domu i w walonkach. Udało mu się nawet w ciągu dwóch tygodni wyleczyć moją siostrę z zapalenia opon mózgowych, czym wprawił w osłupienie znajomego lekarza.

W Cieliczance wymieszały się dwa światy. Stary, tradycyjny, uporządkowany, o rytmie wyznaczonym przez całe pokolenia i dziesiątki a raczej setki lat - odchodzi. Wypiera go nowy. Wieś tradycyjna zamieniła się w letniskową. Do porozrzucanych po lesie domków przyjeżdżają ci, którzy bloki zamieniają na domki, i tak co tydzień, jedną pracę na drugą, bo ciągle szukają lepszej, święto na dzień powszedni, bo chcą więcej mieć, dzień powszedni na święto, bo się zmęczyli. Tylko u niektórych przychodzi refleksja.

- Byliśmy szczęśliwymi dziećmi. Mieliśmy piękne dzieciństwo. I chociaż kończyliśmy szkoły i uniwersytety żadne z nas nie stworzyło już podobnego domu.

Nie te czasy?

Anna Radziukiewicz

PRZEMYT IKON

Wywóz czterech ikon w bagażach udającego się do Rzymu obywatela Włoch udaremniła straż graniczna na Okęciu. Nie jest jeszcze znana ich wartość. Zostały one zakupione, jak twierdzi zatrzymany, w galeriach w Warszawie.

Dzień wcześniej ujawniono podobną próbę przemytu siedmiu ikon przez obywatela Francji. Strażnicy graniczni przypuszczają, iż istnieje związek między tymi zdarzeniami.

W ostatnich trzech miesiącach funkcjonariusze celni na Okęciu udaremnili 16 prób wywozu innych zabytkowych dzieł sztuki z naszego kraju. Większość takich prób podejmowano na trasach do Włoch i Francji. **(ag)**

FAŁSZOWANIE HISTORII JAKIEGO NIE ZNAMY

Bielsk Podlaski prawie nigdy nie miał szczęścia do historyków. Już od bez mała półtorej stulecia ukazują się różne publikacje na temat historii tego starego grodu. Wśród lepszych opracowań należy wymienić XIX-wieczne prace Bielszczanina **Józefa Jaroszewicza** oraz nowsze **Stanisława Herbsta**. Większość pozostałych jest przykładem subiektywizacji, często skrajnej i braku rozeznania w źródłach.

Pewne grono wielbicieli przeszłości Bielska prezentuje często "wszechwiedzę", niestety płytko rozumianą. Takie aspiracje w poznawaniu historii miasta prowadzą u niektórych badaczy do deformacji, niedomówień i jednym słowem - fałszowania historii. Na jej przykłady, w stosunku do mniejszości wyznaniowych i narodowych zwrócił niedawno uwagę **Teodor Rybaczuk** w 10-11 numerze "Czasopisu".

W 1987 r. ukazała się obszerna monografia Bielska Podlaskiego. Autor **Henryk Kozieradzki** podjął się niezwykle trudnego przedsięwzięcia - kompleksowego opracowania dziejów miasta. Niestety, praca okazała się ponad siły jednego badacza. W książce nie zabrakło poważnych uchybień. Ostatnio na ten temat wypowiedział się dr **Mikołaj Roszczenko** w piśmie "Nad Buhom i Narwoju".

Niedawno pojawiła się kolejna edytorska nowinka: "Bielsk Podlaski jakiego nie znamy". Autor **Tadeusz Miller** mianuje się tytułem mgr inż. arch.

Już na początku stara się wykazać, że będzie rozprawiał na temat historii Bielska wyłącznie w kontekście historii Polski. Podlasie przedstawia więc jako region Mazowsza. W tym stylu jest zaprezentowany "chronologiczny wykres dziejów miasta", który staje się "swoistą sensacją". Autor daje tu gotowe odpowiedzi na szereg problemów, nad którymi całymi latami borykają się najświetniejsi historycy. Z wykresu dowiadujemy się, że Bielsk znajdował się w "granicach państwa polskiego", nieprzerwanie od pradziejów do 1244 roku. W tym to roku gród nad Białą trafia pod "zabór Litwy". Od 1289 do 1321 r. jest pod "zaborem" Rusi. Potem znowu Litwy aż do 1569 r. I tak dalej... już bardziej prawdziwie. Analizując "wykres" nie mamy zupełnie wątpliwości co do intencji autora lub sponsora książeczki. W trakcie pisania autor jeszcze raz jasno wyznaje: "Do roku 1244 Bielsk był nieprzerwanie grodem polskim". T.Miller przedstawia ścisłe związki Podlasia i Bielska, które łączyły je z dynastią Piastów, starając się wskazać pośrednio, że również na "części Mazowsza-Podlasiu" Mieszko I w 966 r. wprowadził chrześcijaństwo w obrządku rzymskim...

Gdyby nawet Mieszko I przyjął w 966 r. obrządek rzymski, samo Mazowsze nie mogło być tak od razu schrystianizowane. Wątpliwe bowiem, czy zależało wtedy od słabo jeszcze scentralizowanego państwa Mieszka.

Interesujące jest również, na jakiej podstawie autor określa "wsie służebne" Bielska. Najpewniej, ta próba interpretacji nazw wsi jest zwykłą fantazją. Wystarczy bowiem zwrócić się do podstawowych prac **J.Wiśniewskiego, M.Kondratiuka** czy ks. **G.Sosny**, aby dowiedzieć się, że:

- nazwa wsi Toporki pochodzi od Toporu, ale tego, który był w herbie rodu Tęczyńskich będących właścicielami dóbr Orla w XVI w.

- Wieś Szczyty nazwę swą przyjęła od Szczytów herbu Jastrząb, rodu litewsko-ruskiego, których posiadłości przeszły w domy spowinowacone m.in. Irzykowiczów będących w XVI w. właścicielami dóbr Dzięciołowo.

- To prawda, że wieś Spiczki otrzymała nazwę od rodzaju zajęcia ludności. Ale było nim najprawdopodobniej kołodziejstwo (M.Kondratiuk, "Nazwy..."). Rzekome brzmienie nazwy wsi: Spyżki jest nieuzasadnione.

- Wątpliwe również, czy Śnieżki, wieś oddalona od Bielska o ok. 20 km była "wsią służebną" Bielska.

W podsumowaniu wywodów na temat "wsi służebnych" T.Miller stwierdza: "Niektóre nazwy wsi, zgodnie z mową wschodniosłowiańską, pod zaborem litewskim uległy zniekształceniu, przyjmując obecną formę". (?) Pomijając anachroniczność tej wypowiedzi, zdanie to jest niejasne stylistycznie. Również wiele innych wypowiedzi w książce budzi wątpliwość w poprawną znajomość polszczyzny jej autora.

Interesującą postawę przyjmuje T.Miller przy naświetlaniu stosunków wyznaniowych i narodowościowych w mieście. Zacznijmy od "sprawy" cerkwi Narodzenia NMP w Bielsku. Pierwszą o niej wzmiankę, mówiącą o obdarowaniu cerkwi ikonami i księgami przez księcia **Wołodymira Wasilkowicza**, przynosi nam Latopis Wołyński pod 1289 rokiem. Jest tu najpewniej mowa o cerkwi Narodzenia NMP - "Preczystej". Zamieszczając ową wzmiankę z Latopisu pan Miller interpretuje ją w taki sposób: "Do tego wydarzenia (tj. do 1289 r.) nie było w Bielsku ani cerkwi, ani prawosławnych, a cała ludność należała do Kościoła katolickiego".

Zostawiam to bez komentarza.

Autor książeczki szeroko opisuje historię Kościołów rzymskokatolickich, zamieszcza dość szczegółowo ich opisy, plany i zdjęcia. Marginalnie natomiast ujmuje historię cerkwi prawosławnych. Niezorientowany czytelnik może odnieść wrażenie, że w życiu Cerkwi prawosławnej w Bielsku nie działo się niczego ciekawego. Jak tu więc wytłumaczyć istnienie w mieście pięciu cerkwi prawosławnych w XVI wieku?

T.Miller nie uważa za stosowne wspomnieć o bractwach, szkołach i szpitalach przy cerkwi Bohojawleńskiej i św. Mikołaja. Pomija fakt istnienia przy ostatniej męskiego monasteru z XV-XVI wieku. Dużo natomiast pisze o kościele i klasztorze karmelitów z 1643-1645 r., będącym faktycznie miejscem misyjnej akcji skierowanej w stronę "opornych dyzunitów". Takie znaczące i brzemienne w skutkach wydarzenie w dziejach Bielska, jakim była unia brzeska z 1596 r. dla T.Millera w ogóle nie istnieje.

Książeczka prezentuje tylko jedno zdjęcie cerkwi Narodzenia NMP. Podpis pod nim głosi, ze jest to "dawny kościół zamkowy" (?!). Pozostałe trzy zabytkowe cerkwie zostały wśród zdjęć pominięte. Zamieszczone są natomiast zdjęcia dwóch współczesnych zborów protestanckich.

Można by dalej mnożyć "odkrywcze" fakty, myśli i interpretacje autora wydania. Niestety, dalsze ślęczenie nad książeczką może doprowadzić do poważnych niestrawności.

"Dzieło" "Bielsk Podlaski jakiego nie znamy" jest wydaniem niepowtarzalnym pod względem fałszowania historii, nietolerancji i chaotycznej formy. Ewentualne ukazanie się planowanych "nowych zeszytów z tej serii", w podobnym kształcie, będzie wielkim wkładem w budowę naszego społecznego "ciemnogrodu".

Doroteusz Fionik

KATOLICKA MISJA NA WSCHODZIE

Dotychczas bardzo niewiele pisaliśmy o misji Kościoła katolickiego na ziemiach byłego Związku Radzieckiego, czyli tradycyjnie prawosławnych. Uważaliśmy, że jest to temat natury bardzo delikatnej i że nasze spojrzenie być może nie będzie obiektywne. Tym razem zdecydowaliśmy się poświęcić mu cały blok materiałów.

Na naszych łamach dopuszczamy do głosu przede wszystkim katolików (np. w artykule "Wschód zostawmy prawosławiu"), również tych, żyjących na Zachodzie. Niektórzy z nich wręcz utożsamiają misję Kościoła katolickiego na Wschodzie z ideą zdobywania, podboju, z pychą pragnienia poszerzenia władzy w państwach do niedawna programowo ateistycznych.

Temat szczególnie nabrzmiał podczas odbywającego się w Rzymie, od 28 listopada do 14 grudnia, Synodu Biskupów poświęconego ewangelizacji Europy po upadku reżimów komunistycznych.

Papież Jan Paweł II poprosił Kościoły prawosławne o przysłanie delegacji na zgromadzenie i ekumeniczną modlitwę. Wystosował specjalne zaproszenie do Patriarchy Ekumenicznego. Zaprosił zwierzchników Kościołów prawosławnych w Europie, za wyjątkiem Kościoła prawosławnego w Polsce i Czechosłowacji. Ostatnim zparoponował jedynie udział we wspólnej modlitwie ekumenicznej, mającej miejsce 7 grudnia.

Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej (i nie tylko) odmówił udziału w zgromadzeniu. Jakie były motywy odmowy i jakie ten krok wywołał reakcje, o tym dowiecie się, drodzy Czytelnicy, m.in. z poniższych materiałów.

Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej uzasadniając odmowną decyzję co do udziału w Synodzie Biskupów oświadczył, iż taki udział byłby "dwuznaczny i myliłby opinię publiczną co do rzeczywistego stanu stosunków między Kościołem rzymskokatolickim i Rosyjskim Kościołem Prawosławnym". Duch braterstwa i ekumenicznej współpracy został zastąpiony wręcz "nieprzyzwoitym" prozelityzmem ze strony Kościoła katolickiego, potwierdził patriarcha **Aleksy II**. Patriarchat moskiewski dodał, że nie chodzi tutaj o zerwanie stosunków między dwoma Kościołami.

W komunikacie zamieszczonym w "Observatore Romano" z 14 - 15 października, Rzym odpowiada na dwa zarzuty patriarchatu moskiewskiego. Zdaniem Watykanu reaktywowanie Kościoła unickiego na Ukrainie było naprawieniem niesprawiedliwości dziejowej. Natomiast nominacje biskupów obrządku łacińskiego w kanonicznych granicach Kościoła rosyjskiego jest obowiązkiem wobec wspólnot katolickich znajdujących się na terenie ZSRR. "Akcje misyjne Kościoła katolickiego - piszą autorzy komunikatu - oraz konieczność "nowej ewangelizacji", które są nakazem u zarania trzeciego tysiąclecia nie przeczą, a nawet mogą sprzyjać ekumenizmowi".

W środowisku prawosławnym podkreśla się, że irytacja patriarchatu moskiewskiego była wywołana nie tylko wyżej wspomnianymi punktami. Także traktowanie Rosji jako "terenu misji" mimo 1000-letniej obecności Kościoła prawosławego, jego tragicznych doświadczeń w ciągu ostatnich 70 lat i jego zaangażowania na rzecz ekumenizmu także wywołało zrozumiały sprzeciw Synodu i laików. Wielu prawosławych, którzy nie odmawiają Watykanowi prawa do działalności duszpasterskiej na rzecz wspólnot katolickich Rosji i Ukrainy, niepokoi jednakże szereg akcji, które są jawnym prozelityzmem.

Wśród ostatnich takich przedsięwzięć wypada wymienić "duchowy most mediacyjny" zorganizowany 13 października między Fatimą i Moskwą, w czasie którego "eksperci" tłumaczyli "posłanie" Fatimy dotyczące "nawrócenia Rosji", czy też ogromną liczbę prawosławnej młodzieży zaproszoną do Częstochowy na spotkanie z papieżem. Uwagę obserwatorów zwróciły także "Festiwal młodzieży" zorganizowany na Uniwersytecie w Moskwie pod egidą kilku Stowarzyszeń Katolickich, którego celem jest ewangelizacja krajów Europy Wschodniej, czy też rosyjskojęzyczne katolickie radiowe *blagovest'* rozprzestrzeniane na terytorium całego ZSRR.

Próby te nie są niczym nowym. Od XIII wieku Rzym systematycznie próbował podporządkować sobie Moskwę i nie zaprzestał swoich praktyk także w ostatnich latach (założenie kolegium rosyjskiego w Rzymie w celach wybitnie "misyjnych", działalność biskupów **Herbigny i Neveu** w ZSRR, odpowiednia interpretacja posłania Fatimy). Wszystko to w istocie związane z katolicką koncepcją eklezjologiczną, według której "unia z Rzymem jest niezbędnym kryterium przynależności do Kościoła". **(am)**



Metropolita kijowski Filaret, egzarcha Ukrainy z papieżem Janem Pawłem II

DIALOG Z PRAWOSŁAWIEM JEST BARDZIEJ NIEZBĘDNY ANIŻELI KIEDYKOLWIEK

Synod Biskupów, poświęcony ewangelizacji Europy po upadku reżimów komunistycznych, wchodzi w decydującą fazę dyskusji.

Z dużym zainteresowaniem ojcowie synodalni wysłuchali ostatnio przemówień "delegatów braterskich", to jest zaproszonych przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich prawosławnych, protestanckich i Kościoła anglikańskiego. Szczególne poruszenie wśród ojców synodalnych wywarło przemówienie delegata Konstantynopola, metropolity **Spirydiona Papa Gheorghiou**, metropolity prawosławnego we Włoszech, który wystąpił z niezwyczajną w takich wypadkach mową, reasumującą wszystkie zarzuty, jakie ostatnio formułują Kościoły prawosławne pod adresem Kościoła katolickiego. Oto one: prozelityzm (czyli próba nawracania wiernych Kościoła prawosławnego, aby przechodzili do Kościoła katolickiego), idea, że Wschód europejski wyzwolony od komunizmu stanie się "terenem misyjnym", nie uwzględniając faktu, że obszar ten to od stuleci obszar obecności prawosławia, stwierdził też, ze unici (katolicy obrządku bizantyjskiego) dopuszczają się łamania prawa w stosunkach ze swoimi braćmi prawosławnymi (problem zajmowania świątyń). Metropolita Spirydion stał się wyrazicielem żalów i oskarżeń formułowanych przez Kościoły prawosławne Rosji, Serbii, Rumunii, Bułgarii i Grecji, które nie wysłały, na znak protestu, delegatów na rzymski Synod.

Po wysłuchaniu długiej mowy, wygłoszonej przez Spirydiona, w auli synodalnej zapanowały konsternacja i milczenie. 130 ojców synodalnych pozostało po wysłuchaniu przemówienia długą chwilę w milczeniu, którą przerwał dopiero Ojciec Święty. Wstał, kierując się do mówcy i wymienił z nim uścisk braterski. Gest ten wywołał burzę oklasków, ulgi i wyzwolenia. Ludzki i chrześcijański gest **Jana Pawła II** był w tym momencie bardzo potrzebny.

Problemy jednak pozostały. Stan stosunków między Kościołem katolickim a prawosławnym nie osiagnął, jak się wydaje, od lat poziomu tak krytycznego jak obecnie. Niektórzy uważają, że ten stan stosunków nie ma precedensu od czasu Soboru Watykańskiego II (1962), kiedy to patriarchat moskiewski wysłał swych dwóch obserwatorów na Sobór. W tym kontekście należy też przypomnieć historyczny moment z grudnia 1965 roku, kiedy to Rzym i Konstantynopol wzajemnie zdjęły z siebie ekskomunikę rzuconą w 1054 roku.

Wreszcie delegat Konstantynopola, omówiwszy wszelkie zarzuty, zakończył jednak swą mowę: "obecnie dialog jest jeszcze bardziej niezbędny". Metropolita Spirydion stwierdził, że niektóre Kościoły prawosławne nie wysłały na Synod swych delegatów, mimo zaproszenia, z powodu "bardzo silnego napięcia, jakie istnieje między nimi a lokalnymi wspólnotami katolików rzymskich". Napięcia powstały bądź to z powodu odradzania się Kościołów katolickich obrządku wschodniego, zwanych także unickimi, bądź to z powodu utworzenia struktur kościelnych paralelnych (chodzi o wyświęcanie biskupów katolickich dla poszczególnych obszarów Związku Radzieckiego, gdzie uprzednio takich biskupów nie było).

"Całe prawosławie - mówił delegat Konstantynopola - jest zaniepokojone. Ma też wrażenie, że następuje proces coraz większego oddalania się od Soboru Watykańskiego II oraz że "terytoria i kraje od wieków i tradycyjnie prawosławne, wyzwolone spod reżimów komunistycznych, są uważane przez braci rzymskokatolickich jako tereny misyjne". Powoduje to, że proces pojednania między dwoma Kościołami jest poważnie zagrożony. Grozi to nie tylko zawieszeniem, lecz całkowitym zerwaniem dialogu teologicznego". (...)

Antoni Kapliński
("Słowo Powszechne"
5 XII 1991 r.)

MISJONARZE CZY AGITATORZY?

Pod takim tytułem w nr 7/91 ukazującego się w Mińsku czasopisma Białoruskiego Frontu Narodowego "Adraždieńnie" został zamieszczony artykuł poświęcony obecnej polonizacyjnej ekspansji polskiego kleru katolickiego na Białorusi.

We wstępie podkreśla się: "Katolicyzm na Białorusi dotąd jest nazywany "polską wiarą", aczkolwiek daleko nie wszyscy księża usiłują wyjaśnić wiernym, że "polska wiara" nie istnieje, że wiara w Chrystusa nie zna narodowych rubieży. Na odwrót, wielu na wszelkie sposoby usiłuje umocnić ten wcale nie taki niewinny historyczny stereotyp".

Następnie autor relacjonuje tułaczkę księdza **Antoniego Jósela**, który ośmielił się pełnić służbę Pańską i nauczać prawd Chrystusowych na Białorusi w języku białoruskim. Na przekór woli wiernych obecna katolicka administracja kościelna na Białorusi za karę przenosi go nieustannie z jednej parafii do drugiej, by zniechęcić do odprawiania nabożeństw i kontaktowania się z wiernymi w ich ojczystym języku białoruskim.

Dalej czytamy: "Określenie wyznania i narodowości to sprawa nadzwyczaj delikatna. Na Białorusi od dawna właśnie na podstawie wyznania identyfikowano przynależność narodową "tutejszych". W wielu wypadkach stan ten trwa po dziś dzień - prawosławie nazywane jest "ruską wiarą" - i w ostatecznym wyniku określenie narodowości w znacznym stopniu zależy od postawy duszpasterza. Problem komplikuje się przez to, że księży miejscowego pochodzenia prawie nie ma, natomiast kapłanów pochodzących z sąsiedniej katolickiej Litwy władze radzieckie na Białorusi tradycyjnie nie honorują. Nie przypadkowo więc wakaty są obsadzane przez polskich misjonarzy, którym dobierane są te parafie, gdzie ludzie garną się do "polskiej" wiary. W rezultacie kościoły w Oszmianie, Smorgomiach i Żupranach zostały zajęte przez mnichów salezjanów, w Hlszanach - franciszkanów, w części rejonu ostrowieckiego i w Hudahajach - przez karmelitów.

KATOLICY PRZECIW... MISJI KATOLICKIEJ

Odmowa Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przyjęcia udziału w Synodzie Biskupów Kościoła rzymskokatolickiego w Watykanie wywołała liczne refleksje ze strony katolików na Zachodzie dobrze znających prawosławie.

W biuletynie "Eglise dans l'aube" dwaj katoliccy biskupi **A.Fauchet** i **G.Dacupr** dają wyraz swego zaniepokojenia pewnymi poczynaniami Kościoła katolickiego na terenie ZSRR (które, zdaniem prawosławnych dowodzą konfesyjnego ekspansjonizmu i prozelityzmu), a zwłaszcza ich wpływom na przebieg dialogu między obydwoma Kościołami. "Niektórym wydaje się, iż Rosja, by ograniczyć się jedynie do jej przykładu, może być traktowana po prostu jako nowy obszar misji, z którym tylko katolicy wiedzą co trzeba zrobić i mają na to środki" stwierdzają z goryczą obaj hierarchowie. Postulują przy tym, że aby uniknąć wszelkich nieporozumień należałoby propagować i rozwijać przedsięwzięcia tylko "w ścisłej współpracy z prawosławnymi".

Opat **M. van Parys** z monasteru w Chevetogne przestrzega, by nie interpretować ewangelizacji na Wschodzie jako chrystianizację czy też rechrystianizację społeczeństwa. "Katolicy, którzy przybywają do Europy Wschodniej po to, by podważać szacunek należny tamtym chrześcijanom i tamtym Kościołom głoszącym od wieków Ewangelię, dają tym samym dowód anty-świadectwu. (...) Istnieje realne niebezpieczeństwo, że rozpoczynając działania misyjne przy niskim poziomie wiedzy o tradycjach religijnych i kulturowych, wyrządzi się więcej zła niż dobra".

Na łamach "Lumiere et vie" o. **R.Beaupere**, dominikanin, dyrektor Centrum Ekumenicznego św. **Ireneusza** w Lyonie, wzywa do prawdziwego ducha ekumenizmu, do tego, by "zamiast zajmować miejsce Kościołów w Europie Wschodniej, bardzo osłabionych komunizmem, służyć im pomocą przy pełnym poszanowaniu ich religijnej kultury".

"Istnieją, niestety - z ubolewaniem stwierdza o.Beaupere - takie nurty w łonie Kościoła katolickiego, któremu nieobce są idee zdobywania i podboju. W szczególności Polska, ale także Litwa i Ukraina pełnią rolę bastionów, w których przygotowuje się przyszłych misjonarzy na ZSRR. Otwierane są owe seminaria kształcące "apostołów" dla Europy Wschodniej. Plany wielu klasztorów skoncentrowane są na Moskwie i Leningradzie (przyjmują oni nowicjuszy z ZSRR). W Europie Zach. zaś zbiera się fundusze na ten cel, wzywa się wiernych do modlitw w tej intencji. Trudno jest przypuszczać, że taka działalność może być prowadzona przeciwko woli Watykanu, nawet jeśli nie zawsze na jego wyraźne życzenie".

Watykan w swoich komentarzach wyraża ubolewanie, iż przedstawiciele Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej nie wzięli udziału w Synodzie. Podkreśla jednakże, iż ma pełne prawo do podejmowanych poczynań na terenie ZSRR i że "działalność misyjna", której istnienia Rzym nie zaprzecza, jest nie tylko nie sprzeczna z ekumenizmem, ale może go nawet promować.

opracowała **A. Matreńczyk**

Mnisi tych zakonów formalnie nie podlegają miejscowemu biskupowi. Oficjalny cel ich działalności to niesienie pomocy potrzebującym (zarówno duchowej jak i materialnej), udział we wznoszeniu szpitali, opieka nad chorymi, nauczanie dogmatów wiary itp. Niestety, nie zawsze i nie wszędzie tak bywa. Częstokroć księża wyglądają raczej na polskich agitatorów niż na misjonarzy. Księża białoruscy omal nie utrzymują z nimi żadnych kontaktów i trzymają się osobno. Na Grodzieńszczyźnie jest ich niewielu, poza tym boją sie ujawniać swą białoruskość, by nie stracić parafii, bo znaczna część kleru katolickiego patrzy na Grodzieńszczyznę jak na "kresy" i nie jest zainteresowana umacnianiem wpływów białoruszczyzny.

Dawać odpór wpływom polskim oraz aktywnie występować za białorutenizacją nabożeństwa mogą jedynie ci księża, którzy odczuwają pewne wsparcie. Potwierdzają to przykłady księży **Petrajtisa i Czarniawskiego**, których wspierają duchowni Litwy i Łotwy, gotowi przyjść z pomocą w powstaniu Kościoła białoruskiego. Ich stosunek do tego zagadnienia jest dość wymowny. Odwołując się do wypowiedzi księży litewskich, ks. Jósel pewnego razu zacytował: "Białorusini to samobójcy, sami dla siebie kopią grób. Dziwna rzecz, że nie mają nic własnego. Kościół zawsze bronił nie tylko wiary ale również interesów narodu, który ją wyznaje, a tego nie da się powiedzieć w odniesieniu do Białorusi".

Ekspansja polskiego kleru trwa. I wydaje się, że jedynym ratunkiem nań to powołanie białoruskiej administracji kościelnej, obecnych bowiem księży katolickich wyróżnia jawna propolska orientacja. Z ich łaski białoruscy grekokatolicy (unici) już uzyskaliby biskupa z Polski, gdyby z własnej inicjatywy nie przeszli pod jurysdykcję metropolity ukraińskiego. Księża udający się z Polski na Białoruś odbierają to jako tymczasowe polecenie, co zwyczajnie powoduje obojętność ich do spraw wiary.

Nabożeństwa w języku białoruskim, które obecnie zaczęto wprowadzać w niektórych kościołach w znacznym stopniu stanowią jedynie szyld, konieczność. Jednocześnie ks. Czarniawski, który poświęcił swe życie tłumaczeniu Biblii, homilii i nabożeństw na język białoruski jak dawniej nie ma wsparcia. A więc w najbliższej przyszłości mamy możliwość otrzymania białoruskojęzycznego Kościoła pod kierownictwem polskich księży - podstawę dla nowej fali polonizacji.

Katolicyzm stał się konfesją uniwersalną w znacznym stopniu dzięki swemu przychylnemu stosunkowi do języków narodowych. Dlatego nie mają racji ci, którzy świadomie czy nieświadomie mylą narodową przynależność z wyznaniem usiłując zmienić narodowość wyznawców, przeto polski kler przede wszystkim zdradza swe naczelne powołanie.

Dla Kościoła (katolickiego) na Białorusi zbliża się czas określenia swych celów - utworzenia nowych "kresów" czy utrwalenia wiary?

Uładzimir Panada

WSCHÓD ZOSTAWMY PRAWOSŁAWIU

W numerze 46 (372) katolickiego tygodnika społecznego "Ład" ukazał się wywiad z arcybiskupem Francesco Colasuonno, pronuncjuszem apostolskim w Moskwie pt. "Rosja potrzebuje ewangelizacji".

Arcybiskup Francesco Colasuonno jest pierwszym w historii stałym przedstawicielem Watykanu w Moskwie. Watykan wszedł z Rosją w nowy etap stosunków. Przedstawiciel Watykanu ocenia w wywiadzie te stosunki "nadzwyczaj dobrze", mówi o "wyjątkowym szacunku nowych władz Rosji wobec Stolicy Apostolskiej". Stwierdza, że na terenie byłego ZSRR żyje dziś około 15 mln katolików. Mają oni ogromne potrzeby duszpasterskie. W związku z tym Watykan uważa, że nie wystarczą dotychczasowe seminaria duchowne, znajdujące się na obrzeżach dawnego Związku Radzieckiego - na Litwie, Białorusi czy Ukrainie. Planuje utworzenie nowego seminarium dla Rosji.

Arcybiskup Franscesco stwierdza m.in.: "znajdujemy się na terytorium misyjnym", "działalność apostolską staramy się rozwijać przede wszystkim wśród ateistów".

Inaczej niż o kontaktach z władzami Rosji wyraża się arcybiskup o stosunkach z Cerkwią prawosławną. Mówi o trudnościach i napięciach (z nadzieją, że są one przejściowe), o postrzeganiu przez Cerkiew Kościoła katolickiego jako konkurenta. Receptą na te napięcia byłoby, zdaniem przedstawiciela Watykanu, stworzenie katolicko-prawosławnej organizacji charytatywnej. Watykan myśli właśnie o wybudowaniu w Moskwie szpitala, który "w równym stopniu będzie służyć przedstawicielom obu konfesji".

Na politykę Watykanu zaprezentowaną przez jego przedstawiciela wobec byłego Związku Radzieckiego zareagował Jan Jasnorzewski.

Oto jego argumenty.

Dzisiejsza ewangelizacja Rusi to przede wszystkim likwidacja zniszczeń ideologicznych po prześladowaniach Cerkwi. Dlatego winniśmy widzieć nawracanie Rosjan przede wszystkim jako likwidację szkód, czyli powrót do stanu poprzedniego. Oczywiście, jeżeli uda się zrobić coś lepiej niż było przed 1917 rokiem to dobrze. **Ale generalnie Rosja była prawosławna i taka winna się odrodzić.**

W pierwszym tysiącleciu mieliśmy wyraźny rozdział między patriarchaty. W ten sposób był podzielony cały "oikumene" - zamieszkały okrąg ziemi. Stąd nie do pomyślenia było wprowadzenie misji na terenie cudzego patriarchatu. Jest to zresztą sprzeczne z zasadą pomocniczości, która głosi, że: "jeżeli organizacja może coś wykonać we własnym zakresie, to nie przychodzimy jej z pomocą. Jeżeli nie jest w stanie - powinno się jej pomóc nie zajmując jej miejsca bez koniecznej potrzeby". Na przykład: jeżeli rodzina cierpi ubóstwo, nie należy od razu odbierać jej dzieci i umieszczać w dobrze zaopatrzonym domu dziecka.

Zasada pomocniczości jest podstawową zasadą nauki społecznej Kościoła, ale jej pochodzenie wskazuje na prawo naturalne, a zatem powinny ją stosować wszelkie organizacje, w szczególności państwo. Wynika ona w prostej linii z poszanowania autonomii poszczególnych grup ludzkich i samych jednostek. To poszanowanie staje się fałszem wtedy, gdy przeszkadzamy grupie (rodzinie) być tym kim być powinna. Stawanie się tym, kim się być powinno jest niemożliwe bez osiągania właściwych celów. Wyraża to inna zasada: "dążenia do samodzielności" - znana w pedagogice (oby została uszanowa i w życiu kościelnym). Wyraża się ona najdobitniej w słowach dziecka skierowanych do wychowawcy: "Pomóż mi działać samemu!".

Takie zasady obowiązywały (w praktyce, a nie tylko w nauczaniu) w I tysiącleciu chrześcijaństwa.

Dzisiaj mamy odradzającą się Cerkiew prawosławną na terenach byłego Związku Radzieckiego. Na te tereny został mianowany pronuncjusz, który mówi, że zadaniem Kościoła katolickiego na terenach Związku Radzieckiego jest misja wśród ateistów i opieka nad katolikami zamieszkałymi na tym terenie (z kontekstu wynika, że jest to mniej ważne niż misja).

Każdy człowiek ma prawo do wyznawania swojej religii i taka opieka jest niezbędna. Ale katolik powinien stwierdzić: **Jeżeli misja to tylko prawosławna, bo tak samo cieszymy się z nowego prawosławnego jak z nowego katolika; patriarchat wschodni powinien pozyskiwać wiernych na swoim terenie, a zachodni na swoim (ateistów w Europie Zachodniej wystarczy).** Pomoc, a nie obojętność dla misji prawosławnej na terenach patriarchatu moskiewskiego wynika z tego, że trzeba nawracać; każdy na swoim terenie; pomagamy sobie jako dwa Kościoły siostrzane (jako płuco płucu).

Misja katolicka na Wschodzie nie powinna istnieć

Międzynarodowa Komisja Mieszana do Spraw Dialogu Teologicznego Katolicko-Prawosławnego uznała, że metoda jednoczenia Kościołów poprzez unię jest nie do przyjęcia (zob. Biuletyn Ekumeniczny 3/63/87 s. 56). Jest to bowiem poszerzenie wpływów Patriarchatu Starszego Rzymu kosztem Patriarchatu Wschodniego. Czyż nie jest czymś znacznie gorszym pozyskiwanie dla obrządku rzymskiego tych, którym siłą odebrano wiarę? Rozszerza się nie tylko władza Zachodu kosztem Wschodu, ale także obrządek... tego nie było nawet w unii!

O unikaniu konwersji (przyciągania wiernych z innego wyznania) wypowiedziała się Komisja Mieszana Katolicko-Prawosławna.

Prowadzenie misji na terenie bratniego patriarchatu jest rzeczą nieznaną w I tysiącleciu. Vaticanum II wypowiedziało się o nawiązywaniu do I tysiąclecia chrześcijaństwa. Ma ono być zasadą normowania stosunków Wschód - Zachód (zob. Dekret o Kościołach Wschodnich katolickich 9).

W Cerkwi istniały zawsze różne poglądy teologiczne jako prywatne teologiczne opinie. Wiadomo, że nie wszystkie tak samo sprzyjały porozumieniu między Wschodem a Zachodem. Jest dla nas ważne, aby odrodzona Cerkiew miała przychylny stosunek do Kościoła katolickiego. Katolicyzm bowiem konkuruje obecnie o względy Cerkwi z bardzo silnym rywalem (który ma przewagę), jest nim ruch protestancki w Kościele Zachodu. Światowa Rada Kościołów jest miejscem, gdzie spotkali się prawosławni z protestan-

tami. Dialog katolicko-prawosławny trwał krócej niż przynależność prawosławia do ŚRK, miał problemów więcej, no i już się skończył fiaskiem. "Piąta kolumna" na terenie Wschodu skłóci nas na trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

Jakiej Cerkwi byśmy chcieli?

Na pytanie, jakiej Cerkwi byśmy chcieli - powinniśmy odpowiedzieć: przyjaznej. To pytanie jest z natury bardziej duchowe: otóż obecnie jeszcze nie wiadomo kto zostanie księżmi i biskupami w nowej odradzającej się Cerkwi. Może będą nimi czynownicy partyjni (w końcu oni znali się na religii, a praktyka rozdziału władzy świeckiej od duchownej jest prawosławiu obca), a może zostaną nimi młodzi żarliwi prawosławni, których wychowa w ciągu najbliższych pięciu lat Cerkiew. Nie trzeba chyba przekonywać (zwłaszcza Polaków), kto będzie lepszy. Dlatego też trzeba pomóc bratniemu Kościołowi ze Wschodu w kształceniu duchowieństwa wśród młodzieży. To wymaga funduszy (seminaria, publikacje, itp.).

Proponujemy: środki przeznaczone na szpital przeznaczyć na seminarium dla prawosławnych i prowadzone przez prawosławnych. W ten sposób Watykan przekona świat, że zależy mu na pozyskiwaniu wiernych dla Chrystusa, a nie na świeckiej władzy (jurysdykcja). Szpital w sytuacji tak ogromnego kraju nie ma sensu. Przyda się tylko do tego, żeby mogli tam robić zdjęcia zagraniczni reporterzy z Europy Zachodniej. Jego kosztowność miałaby przekonać świat o przyjaźni Watykanu, jaką okazuje prawosławiu, ale jednocześnie (inaczej niż seminarium) nie podnosiłaby wcale prawosławia z upadku, w jaki strąciły je prześladowania. Być może o to chodzi: wydać forsę, żeby się pokazać, a jednocześnie nie zwiększyć siły tego, komu się pomaga. Kto w tym szpitalu znajdzie miejsce? Oczywiście nie jakaś "hołotka", tylko "porządni obywatele". I to nie dlatego, że leczenie będzie płatne (może nawet będzie bezpłatne), ale dlatego, że po prostu ubogich i chorych jest zbyt dużo. Przypomina to utopię rewolucyjną: "będziemy mieszkać w pałacach". Jakoś nie wszyscy się do tych pałaców zmieścili, tak samo nie wszyscy zmieszczą się do szpitala watykańskiego w Rosji. Wreszcie napisane jest: "będą tam się leczyć również prawosławni", a nie "będzie to szpital dla ludu rosyjskiego" - co może nam wskazywać na to, że ów szpital będzie "łatwiejszy" do zdobycia dla katolika (jest ich mniej w Związku Radzieckim) niż dla prawosławnego. Inna sprawa, jeżeli mają do Związku Radzieckiego wyjechać misjonarze z Europy Zachodniej to na pewno będą chcieli mieć obsługę medyczną na takim poziomie, do jakiego przywykli. Zatem możemy powiedzieć, że jest to planowany "przyczółek" akcji podboju kulturowego. Tam się wpuści "ważniaków" z Rosji i "naszych", oni się tam dogadają i już będziemy trzymali za łeb tych Ruskich, którzy nam przez 40 lat spać nie dawali, a wcześniej spuścili manto Hitlerowi, czyli Niemcom. Trzeba przyznać, że szpital to dużo tańsza impreza niż zbrojenia, a o ile przyjemniej brzmi! Ciekawe, kto dał forsę? Może Niemcy? Oni mieliby powód - ostatecznie są najbardziej zainteresowani tym, aby "Ruskich" trzymać na wodzy. To przecież ich armia była szkolona do starcia z armią radziecką, kiedy to jeszcze nie było owego flirtu Gorbaczow - Regan.

Podobnie jak Watykan chce pomagać, ale nieskutecznie - tak samo Niemcy: szpital nie podniesie zdrowotności narodu rosyjskiego, podobnie jak nie podniesie poziomu kleru prawosławnego. A zawsze przyda sie porządna obsługa dla "naszych", którzy pojadą do "dzikich" robić dla "nas" interesy.

Bez niedźwiedziej przysługi

Pomagajmy, ale tak naprawdę, a nie tak, aby jeszcze zaszkodzić! Mamy moce drukarskie, mamy forsę - pomóżmy odbudować się! Niech kształcą się na swoich starych tekstach w swoich seminariach. Niech nawracają ateistów ze swojego terenu na swój obrządek.

Zaprzestańmy dalszego dzielenia Kościoła poprzez wkraczanie z misją katolicką na tereny Rosji - bo to jest niezgodne z ustaleniami Komisji Mieszanej, Vaticanum II i pierwszym tysiącleciem chrześcijaństwa, na którym według Komisji i Soboru winny opierać się nasze stosunki.

Nie patrzmy bezczynnie na to, jak Cerkiew boryka się z brakiem księży, ale zgodnie z zasadą pomocniczości, pomóżmy jej. Jednak niech to nie będzie "niedźwiedzia przysługa", tylko prawdziwa troska o panowanie Królestwa Bożego na ziemi. Jak Koryntianie przyszli z pomocą gminie w Jerozolimie, tak niech Zachód pomoże Wschodowi - jak patriarchat patriarchatowi.

To wszystko, co powiedziane wyżej nie jest jakimś głosem stronniczym, np. prawosławnym, ale wynika z samego nauczania Kościoła katolickiego i w związku z tym jest to zobowiązujące dla katolików.

Pomoc Cerkwi w nawracaniu ateistów rosyjskich na prawosławie nie jest tylko gestem dobrej woli, ale po prostu obowiązkiem.

Powyższy tekst może robić wrażenie polityki kościelnej, tekstu społecznego itp. Jednak w rzeczywistości jest to tekst teologiczny, opiera się na zasadach ekumenizmu i dogmatyki katolickiej. Sobór Watykański II mówił o tym, że chrześcijanie są włączeni w potrójną misję Chrystusa, tj. kapłańską, prorocką i królewską). Historia Kościoła potoczyła się tak, że mamy dziś bogactwo form kapłaństwa (obrządki), proroctwa - odmienna wrażliwość teologiczna Wschodu i Zachodu, ale funkcję królewską Chrystusa realizujemy dość podobnie na Wschodzie i Zachodzie. Dzisiaj domaga się od nas znak czasu (odradzanie się Cerkwi) szczególnego wyrażenia naszego współuczestnictwa z Chrystusem - Królem - Sługą. O tym współudziale mówiłem pisząc o obowiązku pomocy materialnej. O współudziale z Chrystusem w realizowaniu misji prorockiej - kiedy mówiłem o zachowaniu Wschodu dla prawosławia, natomiast pogwałciliśmy nasze współuczestnictwo z Jezusem Chrystusem - Kapłanem, kiedy unicestwiliśmy obrządek wschodni nawracając Rosjan na obrządek rzymski.

Jeszcze jest szansa zatrzymania się na tej drodze, ale czy względy polityczne, a w szczególności żądza władzy zechce podporządkować się racjom Ducha Świętego - tego nie wiadomo. Duch bowiem ujawnia swą działalność na Soborach, w praktyce życia kościelnego bywało różnie...

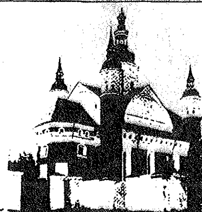
W przeszłości my katolicy "ochrzciliśmy" Amerykę Południową. Ten zaiste "misyjny" duch w Kościele oby zginął na zawsze, chyba, że wbrew zapewnieniom Chrystusa - już bramy piekielne go (ten Kościół) przemogły.

Jan Jasnorzewski

P.S. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



ПЕРАЛОМНЫ ЭТАП



Пераломны этап

(З размовы публіцыста Валерыя Няфёдава з Мітрапалітам Мінскім і Гародзенскім, Патрыяршым Экзархам усяе Беларусі Філарэтам)

Валерый Няфёдаў — *Можна без перабольшання сказаць, што гісторыя Беларусі багата на этапы, якія можна лічыць крытычнымі, рашаючымі. Вось і сённяшнюю сітуацыю ў краіне мала назваць трывожнай.*

Мітрапаліт Філарэт — Сапраўды, наша Беоалусь, як і ўся краіна, перажывае адказны, пераломны этап сусветнай і айчыннай гісторыі. Сённяшняму пакаленню засталася цяжкая спадчына мінулых дзесяцігоддзяў, якая не можа не ўплываць на духоўнае здароўе грамадства, абцяжаранага шматлікімі супярэчнасцямі і маральнымі праблемамі. Але, згодна праваслаўнаму светаўспрыманню, наша жыццё павінна быць прасякнута адказнасцю за тое, што адбываецца. Мы абавязаны пастаянна асэнсоўваць рэальныя падзеі і шукаць выйсця са складаных сітуацый. Да таго ж, на мой погляд, гаворачы аб духоўным адраджэнні нацыі, аб самастойнасці таго ці іншага народа, мы не павінны забываць, што з пазіцыі духоўнай культуры, лёсы нашых трох брацкіх народаў — беларускага, рускага, украінскага — непадзельныя. У нас адзін падмурак, адна спадчына, пакінутая нам святымі раўнаапостальнымі Кірылам і Мяфодзіем, настаўнікамі славянскімі. Дзякуючы ёй, гэтай спадчыне, мы далучыліся і да велізарнага візантыйскага культурнага пласта, успрынялі праз Кірылу і Мяфодзія багатую культуру Візантыі, пазнаёміліся з перакладамі Свяшчэннага Пісання, набажэнскіх кніг на старажытнаславянскую мову (старажытная і незразумелая яна для нас, а для нашых продкаў была гутарковай) — і тым самым была прадэманстравана прынцыповая пазіцыя царквы па адносінах да роўных народаў, якім Дабравесце, Евангелле даносілася на іх роднай мове. Адзіная спадчына, адзіны выток, з якога ўзялі пачатак культуры нацыянальныя — беларуская, руская, украінская...

Валерый Няфёдаў — *Адсюль вынікае, што прапагандыстамі беларускай мовы і нацыянальнай культуры, адкрытай для ўсіх, хто жадае далучыцца да яе духоўных каштоўнасцей, робіцца добрая справа. Трэба дапамагчы розным пакаленням набыць гістарычную нацыянальную самасвядомасць. Той, хто адчувае сябе звяном у гістарычным ланцугу, захоўвае гонар продкаў, не дазволіць сабе нізкіх учынкаў, адчуваючы адказнасць за нацыянальны лад жыцця.*

Мітрапаліт Філарэт — Абсалютна правільна. Толькі я прапаную паглядзець на праблему шырэй. Тая ж кірыламяфодзіеўская спадчына належыць не толькі тром брацкім культурам: на ёй выхоўваліся і балгарскі і сербскі і іншыя балканскія народы. Таму, звяртаючыся да гісторыі славянскіх народаў, мы не павінны забываць,што належым да гэтай сям'і і маем дачыненне да агульнай культуры. Што наша багатая духоўная спадчына прадвызначае і нашу нацыянальную самасвядомасць. Усе мы — і балгары, і сербы, і рускія, і украінцы, і беларусы — выхоўваліся на працягу стагоддзяў Праваслаўнай царквой, і Царква, адзіная, святая, саборная, апостальская, валодаючы гэтай духоўнай спадчынай, выхоўвала у нас пачуццё самасвядомасці. І кожны з названых славянскіх народаў усведамляў сябе народам менавіта дзякуючы прыналежнасці да Праваслаўнай царквы.

Прыкладна гэткі ж працэс мы назіраем зараз у нас у Беларусі. Разам з нацыянальным адраджэннем, якое сілкуецца з самых розных крыніц, чалавек набывае магчымасць адчуць сваю самастойнасць, сваю самабытнасць, не цураючыся агульнай духоўнай спадчыны.

Валерый Няфёдаў — *Ці не здаецца вам, Уладыка, што сённяшняе вяртанне ў лона Царквы было прадвызначана гісторыяй? Што яно абумоўлена эканамічнай і палітычнай сітуацыяй, якая склалася ў краіне, — перабудовай, дэмакратыяй, нацыянальным адраджэннем? Веруючыя ўрэшце атрымалі магчымасць самастойна развіваць і ўмацоўваць свае рэлігійнанацыянальныя традыцыі.*

Мітрапаліт Філарэт — Працэс перабудовы, безумоўна, закрануў і Царкву. Глыбока пераканаы, што перабудова ў нашай краіне адбываецца ў інтарэсах народа, я цалкам яе падтрымліваю і разумею як неабходны працэс усебаковага абнаўлення як кожнай чалавечай асобы, так і ўсіх бакоў жыцця грамадства. Праваслаўная Царква ніколі не аддзяляла сябе ад народа і яго інтарэсаў, і цяпер, калі народ жадае адрадзіць сваю нацыянальную культуру, Царква павінна яму ў гэтым дапамагчы.

І яна дапамагае. Прымаючы актыўны ўдзел у дзейнасці амаль усіх грамадскіх арганізацый, рухаў, фондаў, супрацоўнічаючы з дзеячамі беларускай культуры, Царква дапамагае весці грамадскія дыялогі, дзе абмяркоўваюцца надзённыя праблемы, дзеліцца сваім вялікім тысячагадовым вопытам.

Валерый Няфёдаў — *Уладыка, мы шмат гаворым аб развіцці беларускай духоўнасці. А як вы ставіцеся да ідэі дыялога беларускай і якой-небудзь іншай, скажам, эстонскай, літоўскай або рускай культуры? На маю думку, гэты дыялог магчымы толькі на рэалістычнай аснове. Да прыкладу, руская духоўнасць — саборная па сваёй сутнасці, яна не з'яўляецца нацыянальназамкнёнай структурай і спрыяе ўзаемадзеянню культур, народаў, людзей.*

Мітрапаліт Філарэт — Ваша пытанне ў нейкай ступені змяшчае і адказ. Я магу толькі пагадзіцца з вашымі меркаваннямі. І сказаць, што ўсе разважанні аб вялікадзяржаўнасці Расіі, аб шавінізме рускіх, рускай літаратуры — няправільныя. Як і ў любога іншага народа, у любой іншай культуры, у рускага народа ёсць натуральнае імкненне да нацыянальнай самабытнасці і самастойнасці. Але рускай натуры не ўласцівы ад прыроды ні шавінізм, ні нацыяналізм. Мне не хочацца нават вымаўляць гэта слова „нацыяналізм"... Мы павінны ўсяляк дапамагаць творчаму супрацоўніцтву, узаемнаму ўзбагачэнню беларускай культуры з іншымі брацкімі культурамі, у тым ліку і з рускай. Менавіта ў кантакце з Расіяй, з рускай літаратурай, з рускім духам, а ён ёсць, і гэта адзначаюць не толькі рускія пісьменнікі, беларуская культура дасягне свайго росквіту. Нацыянальная самасвядомасць і нацыяналізм — рэчы розныя. Чалавек духоўны, асоба творчая і сапраўды таленавітая, шукае кантакту, зносін, імкнецца ўзбагаціць сябе ў садружнасці з іншымі людзямі і культурамі.

Таму сучасныя дыскусіі аб прыярытэтах нацыянальных — законныя і зразумелыя, хоць, як мне здаецца, яны часта мяжуюць з абмежаванасцю...

Валеры Няфёдаў — *Напэўна, многае можна сказаць на карысць дыялога беларускай культуры з культурамі еўрапейскіх краін, усім светам. Але гэта тэма — неабдымная. Давядзецца звузіць пытанне і пацікавіцца, як склаліся ўзаемаадносіны прадстаўнікоў нашага Экзархата з замежнымі праваслаўнымі беларусамі.*

Мітрапаліт Філарэт — На жаль, да апошняга часу ў Беларускай епархіі амаль не было ніякіх кантактаў з праваслаўнымі суайчыннікамі за мяжой. Яны сталі ўзнікаць нядаўна, калі пачаўся працэс духоўнага адраджэння Беларусі, у прыватнасці, Беларускай праваслаўнай царквы, калі пачалося аднаўленне старажытных праваслаўных епіскапскіх кафедраў, манастыроў, праваслаўных прыходаў, калі зноў пачала дзейнічаць Мінская духоўная семінарыя і з'явіліся духоўныя кантакты паміж асобнымі святарамі і веруючымі. У прыватнасці, сёлета я меў прыемную магчымасць сустрэцца на Кангрэсе беларусістаў з царкоўнымі дзеячамі беларускага замежжа. Мы разам парадаваліся пачатку работы Біблейскай камісіі праваслаўнай царквы ў Беларусі над беларускім перакладам кніг Свяшчэннага Пісання. З задавальненнем адзначалі выхад у свет „Евангелля ад Матфея" на чатырох мовах — беларускай, рускай, грэцкай, царкоўна-славянскай. Акрамя таго, я падтрымліваю кантакты з таварыствам „Спадчына", якое, у сваю чаргу, мае цесныя зносіны з нашымі суайчыннікамі ў ЗША. Але для больш канкрэтных зносін паміж Беларускім Экзархатам і замежнымі праваслаўнымі беларускімі епархіямі неабходна правесці гісторыка-кананічную даследчую работу.

На заканчэнне нашай гаворкі хачу яшчэ раз адзначыць, што ў гэты цяжкі час, як для Беларусі, так і для ўсёй краіны, нам усім, хто шчыра жадае абнаўлення, неабходны дыялог і супрацоўніцтва, сапраўды новыя па сваёй прыродзе. Яны дазволяць не толькі ліквідаваць перашкоды, якія існуюць сёння паміж народамі, а навучаць зноў і зноў з цярплівасцю і ўзаемнай павагай пазбаўляцца ад рознагалоссяў і канфліктаў у нашым грамадстве.

Са свайго боку, царква будзе рабіць усё, каб пазбегнуць крайнасцей і пераадолець раскол у грамадстве, заклікаць да нацыянальнай згоды дзеля выйсця з тупіка сацыяльных эксперыментаў на шляху сусветнай цывілізацыі.

(„Беларусь" н-р 9/91)

Міхась Кавыль

БОЖА НАШ

Божа наш, Тваe мы просім ласкі:
Дай нам шчасце, радасць у жыцці,
На зямлі няроднай шлях наш
цяжкі
Віфліемскай зоркай асвяці!

А яшчэ, Усявышні, Цябе просім:
Здзейсніць мары-сны
дапаможы, —
Каб у згараванай Беларусі
На святынях ажылі крыжы;

Каб у ціхай вечаровай сіні
Звон вяшчальны калыхаў зару;
Каб з душой Святое Еўфрасінні
Выйшла ў людзі Маці-Беларусь!

каля 1966 году
Злучаныя Штаты Амерыкі



KALENDARZ PRAWOSŁAWNY 1992

STYCZEŃ
1 Śr św. Bonifacego, Eliasza
2 Czw męcz. Ignacego, Teodora
3 Pt św. Pawła, Nifonta
4 Sb. męcz. Anastazji, Teodozji
5 N św. Pawła, Nifonta
6 Pn **Wigilia Bożego Narodzenia**
7 Wt Boże Narodzenie
8 Śr Sobór Przenajświętszej Bogarodzicy
9 Czw ap. męcz. Stefana, św. Teodora
10 Pt ap. Nikanora
11 Sb św. Józefa, Jakuba, Dawida - króla
12 N ap. Tymona, św. Teodory, męcz. Anisji
13 Pn św. Melanii Rzymianki
14 Wt **Obrzezanie Pańskie, Nowy Rok, św. Bazylego**
15 Śr św. Serafima z Sarowa, Sylwestra
16 Czw pror. Malachiasza, męcz. Gordiasza
17 Pt męcz. Zosimy, Sobór 70 Apostołów
18 Sb Wigilia Chrztu Pańskiego
19 N Chrzest Pański
20 Pn Sobór św. Jana Chrzciciela, męcz. Anastazego
21 Wt św. Jerzego, Emiliana, Dominiki
22 Śr św. Filipa, męcz. Polieukta
23 Czw św. Grzegorza z Nyssy
24 Pt św. Antoniego, Teodozjusza Wlk.
25 Sb męcz. Tatiany, św. Sawy Serbskiego
26 N męcz. Ermila, Stratonika
27 Pn św. Niny Gruzińskiej
28 Wt św. Pawła, Jana, Prochora, Gabriela
29 Śr Adoracja więzów św. Piotra
30 Czw św. Antoniego Wlk.
31 Pt św. Maksyma Anastazego Wlk, Cyryla

LUTY
1 Sb św. Makarego Wlk., Arseniusza, Teodora
2 N św. Eutymiusza, męcz. Inny, Pinny, Rinny
3 Pn św. Maksyma Wyznawcy, Maksyma Greka męcz. Eugeniusza, Agnieszki
4 Wt ap. Tymoteusza, św. Leoncjusza
5 Śr męcz. Klemensa
6 Czw św. Ksenii, Mecedoniusza,
7 Pt św. Grzegorz Teologa, Mojżesza
8 Sb św. Ksenofonta, Marii, Jana, Arkadiusza
9 N O Zacheuszu, św. Jana Złotoustego
10 Pn św. Efrema Syryjczyka, Palladiusza
11 Wt św. Ignacego Teofora, św. Wawrzyńca
12 Śr św. Bazylego Wlk., Grzegorza Teologa, Jana Złotoustego
13 Czw św. Nikity, męcz. Wiktora, Klaudiusza
14 Pt męcz. Tryfona, św. Bazylego
15 Sb Spotkanie Pańskie
16 N O celniku i faryzeuszu
17 Pn św. Izydora, Cyryla, Mikołaja
18 Wt męcz. Agaty, św. Teodozjusza
19 Śr męcz. Fausty, Krystyny, Kaliksty
20 Czw św. Parteniusza, Łukasza
21 Pt pror. Zachariasza, męcz. Teodora
22 Sb męcz. Nicefora, św. Innocentego
23 N O synu marnotrawnym
24 Pn św. Teodory, Wsiewołoda
25 Wt Iwierskiej Ikony Matki Bożej, św. Aleksego
26 Śr św. Martyniana, Zoi, Swietłany
27 Czw św. Auksentiusza, Cyryla, Izaaka
28 Pt św. Onezyma, Pafnucego, Eufrozyny
29 Sb św. Jana Kasjana Rzymianina

MARZEC
1 N Niedziela Mięsopustna
2 Pn męcz. Teodora, św. Marianny
3 Wt św. Leona Rzym., Kosmasa, Agapita
4 Śr pror. Archipiusza, męcz. Maksyma
5 Czw św. Leona, Agatona, męcz. Korneliusza
6 Pt św. Tymoteusza, Eustachego, Jerzego
7 Sb męcz. Maurycego, św. Atanazego
8 N Niedziela Seropustna, Przebaczenia
9 Pn **Początek Wielkiego Postu,** Odnalezienie głowy św. Jana Chrzciciela
10 Wt św. Terazjusza
11 Śr św. Porfiriusza, męcz. Sebastiana
12 Czw św. Tytusa, Prokopiusza
13 Pt św. Kasjana, Kiry, Maryny, Dominiki
14 Sb męcz. Eudoksji, Antoniny, Nestora
15 N I Niedziela WP Triumf Prawosławia
16 Pn męcz. Eutropiusza, św. Zenona
17 Wt św. Gerasyma, Bazylego, Daniela
18 Śr męcz. Konona, Adriana, Eulogiusza
19 Czw Odnalezienie Św. Krzyża
20 Pt męcz Bazylego, Efrema, św. Pawła
21 Sb św. Teofilakta, ap. Hermasa
22 N II Niedziela WP, 40 męcz.
23 Pn męcz. Kodrata, Michała, św. Anastazji
24 Wt św. Sofroniusza, Eutymiusza
25 Śr św. Teofana, Grzegorza, Symeona
26 Czw Nicefora, męcz. Krystyny
27 Pt św. Benedykta, Teognosta, Rościsława
28 Sb męcz. Agapiusza, Aleksandra
29 N III Niedziela WP, Adoracja Św. Krzyża
30 Pn św. Aleksego, Makarego
31 Wt św. Cyryla, męcz. Trofima

KWIECIEŃ
1 Śr męcz. Chryzanta, Darii, Klaudiusza
2 Czw św. Jana, Sergiusza
3 Pt św. Jakuba, Cyryla, Tomasza
4 Sb męcz. Bazylego, św. Izaaka Dalmackiego
5 N IV Niedziela W.P. św. Jana Klimaka
6 Pn św. Zachariasza, Artemiusza, Jakuba
7 Wt Zwiastowanie Najświętszej Bogarodzicy
8 Śr Archanioła Gabriela, męcz. Ireneusza, Anny, Ałły, Larysy
9 Czw męcz. Matrony, Manuela, Teodozjusza
10 Pt św. Hilariona Nowego, Stefana
11 Sb męcz. Marka, Cyryla
12 N V Niedziela W.P. św. Marii Egipcjanki, Jana Klimaka, Sofroniusza
13 Pn św. Hipacjusza, męcz. Beniamina
14 Wt św. Marii Egipcjanki, Eutymiusza
15 Śr św. Tytusa, męcz. Polikarpa
16 Czw św. Nikity, męcz. Teodozji
17 Pt św. Józefa, Jerzego, Zosimy
18 Sb św. Teodory, Marka, Platona
19 N VI Niedziela W.P. Palmowa
20 Pn św. Jerzego, Daniela, męcz. Rufina
21 Wt ap. Irodiona, Hermasa
22 Śr męcz. Eupsychiusza, Wadima
23 Czw męcz. Maksyma, Aleksandra, Teodora
24 Pt męcz. Antypasa, św. Jakuba, Jana
25 Sb św. Bazylego, Izaaka, męcz. Zenona
26 N Wielkanoc - Pascha
27 Pn Poniedziałek Wielkanocny, męcz. Antoniego, Jana Eustachego
28 Wt Wtorek Wielkanocny, męcz. Sawy
29 Śr męcz. Ireny, Haliny, Teodory
30 Czw **męcz. Adriana, św. Symeona,**

MAJ
1 Pt **św. Jana, Auksentiusza, męcz. Wiktora**
2 Sb **św. Krzysztofa, Tryfona, Nicefora**
3 N O Tomaszu, męcz. Gabriela Zabłudowskiego, św. Teodora
4 Pn św. Januarego, Maksymiliana
5 Wt ap. Natanaela, Łukasza, Klemensa
6 Śr męcz. Jerzego, Anatola, Aleksandry
7 Czw św. Sawy Stratelatesa
8 Pt ap. Marka, św. Sylwestra
9 Sb męcz. Bazylego, św. Stefana, Głafiry
10 N O niewiastach niosących miro, ap. Symeona, św. Stefana, Eulogiusza
11 Pn ap. Jazona, Sozypatra, męcz. Maksyma
12 Wt męcz. Diodora, św. Memmona
13 Śr ap. Jakuba, św. Nikity, Donata
14 Czw pror. Jeremiasza, męcz. Tamary, św. Józefa, Nikodema
15 Pt św. Atanazego Wlk., męcz. Borysa, Gleba
16 Sb męcz. Tymoteusza, św. Teodozjusza
17 N O paralityku, męcz. Pelagii, Sylwana
18 Pn męcz. Ireny, św. Jakuba
19 Wt św. Hioba, Micheasza
20 Śr męcz. Akacjusza
21 Czw ap. Jana Teologa, św. Arseniusza
22 Pt św. Mikołaja, pror. Izajasza
23 Sb ap. Szymona Zeloty, św. Izydory, Taisji
24 N O samarytance, św. Cyryla, Metodego
25 Pn św. Epifaniusza, Germana, Dionizego
26 Wt męcz. Glikerii, Aleksandra
27 Śr męcz. Izydora, św. Nikity
28 Czw św. Pachomiusza, męcz. Modesta
29 Pt św. Teodora, Efrema
30 Sb ap. Andronika, św. Stefana
31 N O ślepcu, męcz. Teodota, Piotra,

CZERWIEC
1 Pn męcz. Patrycjusza, św. Korneliusza
2 Wt męcz. Aleksandra, św. Aleksego
3 Śr św. Konstantyna, Heleny
4 Czw Wniebowstąpienie Pańskie
5 Pt św. Michała, Leoncjusza, Eufrozyny Połockiej
6 Sb św. Symeona Słupnika, męcz. Stefana
7 N Św. Ojców I Soboru Powszechnego
8 Pn ap. Karpa, męcz. Jerzego Nowego
9 Wt św. Nila, Jana Ruskiego, męcz. Teodory
10 Śr św. Nikity, Ignacego
11 Czw męcz. Teodozji, św. Jana
12 Pt św. Izaaka, Emilii, Jakuba
13 Sb ap. Hermasa, św. Eustachiusza
14 N Pięćdziesiątnica - Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów
15 Pn Dzień Świętego Ducha
16 Wt męcz. Lucjana, Juliana
17 Śr św. Mitrofana, męcz. Zosimy
18 Czw męcz. Doroteusza, św. Konstantyna
19 Pt św. Hilariona, Wisariona, męcz. Tekli
20 Sb męcz. Teodora, Walerii, Marii
21 N Wszystkich Świętych
22 Pn św. Cyryla, Aleksandra, męcz. Marty
23 Wt męcz. Aleksandra, Antoniny
24 Śr ap. Bartłomieja, Barnaby
25 Czw św. Onufrego, Piotra, Arseniusza, Anny
26 Pt męcz. Antoniny, św. Andronika, Sawy
27 Sb pror. Elizeusza, św. Metodego
28 N Wszystkich Świętych Rosyjskich
29 Pn św. Tychona, męcz. Eutroiusza
30 Wt męcz. Manuela, Sabeliusza, Izmaela

LIPIEC
1 Śr męcz. Leoncjusza, Hipacego
2 Czw ap. Judy brata Pańskiego,
3 Pt męcz. Metodego biskupa Patery
4 Sb męcz. Juliana, Terencjusza
5 N męcz. Euzebjusza, Zenona, Ziny
6 Pn Włodzimierskiej Ikonu Bogarodzicy
7 Wt Narodzenie św. Jana
8 Śr św. Teutonii, Piotra
9 Czw św. Dawida, Jana, Dionizego
10 Pt św. Samsona, Serapiona, Jerzego
11 Sb św. Jana, Sergiusza, Germana
12 N ap. Piotra, Pawła
13 Pn Sobór 12 Apostołów, św. Arseniusza
14 Wt św. Kosmy, Damiana
15 Śr Złożenie szaty Bogarodzicy w Blachernach
16 Czw św. Filipa, Anatola, Jana
17 Pt św. Andrzeja, Marty, męcz. Teodora
18 Sb św. Atanazego, Sergiusza z Radoneża
19 N św. Julianii, męcz. Walentyna, Łucji
20 Pn św. Tomasza, Akacjusza, Eufrozyny
21 Wt Kazańskiej Ikony Matki Bożej
22 Śr męcz. Pankracego, św. Cyryla, Teodora
23 Czw św. Antoniego Peczerskiego
24 Pt błg. księżnej Olgi, męcz. Eutymii
25 Sb męcz. Hilarego, św. Szymona
26 N Sobór św. Archanioła Gabriela
27 Pn św. Stefana, Justa, Onezyma
28 Wt św. Włodzimierza, męcz. Julity
29 Śr męcz. Julii, Pawła, Aleutyny
30 Czw św. Andrzeja (Rublowa)
31 Pt męcz. Emiliana, św. Jana

SIERPIEŃ
1 Sb św. Serafina z Sarowa
2 N męcz. Atanazego Brzeskiego
3 Pn pror. Ezechiela, św. Szymona, Jana
4 Wt św. Marii Magdaleny, męcz. Fokasa
5 Śr Poczajowskiej Ikony Bogarodzicy
6 Czw męcz. Borysa, Gleba, Krystyny
7 Pt **św. Anny, Olimpiady**
8 Sb męcz. Hermolasa, Paraskiewy
9 N Smoleńskiej Ikony Bogarodzicy św. Hermana z Alaski
10 Pn ap. Nikanora, Prochora, Tymona
11 Wt męcz. Kalinika, Teodota
12 Śr ap. Andronika, męcz. Walentyna
13 Czw św. Eudokima, męcz. Julity
14 Pt **Wyniesienie św. Drzewa Krzyża Pańskiego, 7 Męcz. Machabejskich, początek uspieńskiego postu**
15 Sb męcz. Szczepana, św. Bazylego
16 N św. Izaaka, Dalmata, Fausta
17 Pn męcz. Eudoksji, Eleuteriusza
18 Wt męcz. Eusygiusza, św. Nonny
19 Śr Przemienienie Pańskie
20 Czw męcz. Domecjusza, św. Pimena
21 Pt św. Emiliana, Mirona, Grzegorza
22 Sb ap. Mateusza, męcz. Antoniego
23 N męcz. Wawrzyńca, Romana
24 Pn męcz. Teodora, Bazylego
25 Wt męcz. Focjusza, Aniceta
26 Śr św. Maksyma Wyznawcy, Tychona
27 Czw pror. Michaesza, św. Teodozjusza
28 Pt Zaśnięcie NMP
29 Sb męcz. Diomedesa
30 N męcz. Mirona, Pawła, św. Alipiusza
31 Pn męcz. Flora, Laura, Hilariona

WRZESIEŃ
1 Wt męcz. Andrzeja, Tymoteusza
2 Śr pror. Samuela, męcz. Sewera
3 Czw ap. Tadeusza, męcz. Wassy
4 Pt męcz. Agatonika, Atanazego
5 Sb męcz. Ireneusza, św. Klimka
6 N męcz. Eutychiusza, św. Piotra
7 Pn ap. Bartłomieja, Tytusa
8 Wt męcz. Adriana, Natalii
9 Śr św. Pimena, Ozeasza, Sawy
10 Czw św. Hioba Poczajowskiego, Anny
11 Pt Ścięcie głowy Jana Chrzciciela
12 Sb św. Aleksandra Newskiego, Daniela
13 N męcz. Cypriana, św. Gennadiusza
14 Pn św. Szymona Słupnika, Marty
15 Wt św. Jana, męcz. Teodota, Rufiny
16 Śr męcz. Anfimiusza, Teofila
17 Czw pror. Mojżesza, św. Joasafa
18 Pt pror. Zachariasza, św. Elżbiety
19 Sb męcz. Eudoksjusza, Makarego
20 N ap. Onezyfora, św. Łukasza
21 Pn Narodzenie Najświętszej Marii Panny
22 Wt św. Joachima, Anny, Józefa
23 Śr ap. Klemensa, męcz. Minodory
24 Czw św. Teodory, Sergiusza, Hermana
25 Pt męcz. Juliana, Teodora
26 Sb męcz. Korneliusza Setnika, św. Piotra
27 N Podwyższenie Krzyża św. Jana Chryzostoma
28 Pn męcz. Nikity, św. Akacjusza, Filoteusza
29 Wt męcz. Eufemii, Ludmiły Czeskiej
30 Śr męcz. Wiery, Nadziei, Luby, Zofii

PAŹDZIERNIK
1 Czw św. Eumeniusza, męcz. Ariadny
2 Pt św. Teodora, Dawida, Konstantyna
3 Sb męcz. Eustachego, Michała
4 N ap. Kodrata, św. Dymitra, Daniela
5 Pn pror. Jonasza, męcz. Fokasa
6 Wt Poczęcie św. Jana Chrzciciela, męcz. Andrzeja
7 Śr męcz. Tekli, św. Nikandra
8 Czw św. Sergiusza z Radoneża
9 Pt ap. Jana Teologa, św. Efrema
10 Sb męcz. Kalistrata, św. Ignacego
11 N św. Charytona, Wiaczesława
12 Pn św. Cyriaka, Teofana
13 Wt męcz. Grzegorza, św. Michała
14 Śr Matki Boże Opiekuńczej (Pokrow)
15 Czw męcz. Cypriana, Justyny
16 Pt męcz. Dionizego Areopagity, św. Jana
17 Sb męcz. Hiroteusza, św. Guriasza
18 N św. Piotra, Aleksego, Jonasza, Filipa
19 Pn ap. Tomasza, męcz. Makarego
20 Wt męcz. Sergiusza, Juliana
21 Śr św. Pelagii, Tryfona, Taisji, Dosyteusza
22 Czw ap. Jakuba Alfeusza
23 Pt męcz. Eulampiusza, Eulampii
24 Sb ap. Filipa, św. Teofana, męcz. Zinaidy
25 N św. Kosmasa z Majumy, Marcina
26 Pn św. Beniamina, Nikity
27 Wt męcz. Nazarego, Gerwazego
28 Śr św. Eutymiusza, Lucjana
29 Czw męcz. Longina Setnika
30 Pt pror. Ozeasza, męcz. Andrzeja z Krety
31 Sb ap. Łukasza, św. Józefa Wołockiego

LISTOPAD
1 N pror. Joela, św. Jana
2 Pn męcz. Artemiusza
3 Wt św. Hilariona, Teofila, Jakuba
4 Śr Kazańskiej Ikony Bogarodzicy
5 Czw ap. Jakuba, św. Jgnacego
6 Pt Ikony Bogarodzicy "Wszystkich strapionych radość"
7 Sb męcz. Marcjana, Martyriusza
8 N męcz. Dymitra, św. Teofila
9 Pn męcz. Nestora, św. Andrzeja
10 Wt męcz. Paraskiewy, św. Hioba
11 Śr św. Anastazji, męcz. Klaudiusza
12 Czw męcz. Zenobiusza, Zenobii
13 Pt ap. Stachiusza, Urbana
14 Sb św. Kosmy, Damiana
15 N św. Marcjana
16 Pn męcz. Agapiusza, Eudoksjusza
17 Wt św. Joanicjusza, Nikandra
18 Śr męcz. Galakcjona, Epistomii, św. Jonasza
19 Czw św. Pawła, Barlaama
20 Pt św. Zosimy, męcz. Teodota
21 Sb Sobór Archistratega Michała
22 N męcz. Onezyfora, Porfiriusza, św. Matrony
23 Pn ap. Oresta, Rodiona, Terencjusza
24 Wt męcz. Wiktora, Wincentego, św. Teodora
25 Śr św. Jana, Nila
26 Czw św. Jana Złotoustego, Nicefora
27 Pt ap. Filipa, św. Justyniana, Teodory
28 Sb **Początek postu Bożego Narodzenia** męcz. Guriasza, Samona, Awiwa, Dymitra
29 N ap. Mateusza, św. Sergiusza
30 Pn św. Grzegorza, Nikona

GRUDZIEŃ
1 Wt męcz. Platona, Romana
2 Śr pror. Abdiasza, męcz. Barlaama
3 Czw św. Grzegorza, Proklusa
4 Pt Ofiarowanie Najświętszej Marii Panny
5 Sb ap. Filemona, Archipiusza, męcz. Cecyli
6 N św. Aleksandra, Mitrofana
7 Pn męcz. Katarzyny, Porfiriusza
8 Wt męcz. Klemensa, Piotra
9 Śr św. Alipiusza, Jakuba
10 Czw męcz. Jakuba, św. Palladiusza
11 Pt męcz. Stefana, Irynarcha, Teodora
12 Sb męcz. Paramona, św. Nektariusza
13 N ap. Andrzeja, św. Frumencjusza
14 Pn pror. Nauma, św. Filoreta
15 Wt pror. Abakuma, św. Atanazego
16 Śr męcz. Teodora, św. Sawy
17 Czw męcz. Barbary, Julianii
18 Pt św. Sawy, męcz. Anastazego
19 Sb św. Mikołaja Cudotwórcy
20 N św. Ambrożego, Antoniego, Jana
21 Pn ap. Apollosa, Tychika
22 Wt św. Anny, Stefana, Sofroniusza
23 Śr św. Joasafa, Tomasza, Angeliny
24 Czw św. Daniela, Łukasza, Nikona
25 Pt św. Spirydona, męcz. Aleksandra
26 Sb męcz. Eugeniusza, Oresta, Łucji
27 N Świętych Praojców
28 Pn św. Stefana, Tryfona
29 Wt pror. Aggeusza, błg. Teofanii
30 Śr pror. Daniela, Ananiasza
31 Czw męcz. Zoi, Sebastiana

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ПРО ЦЕРКОВНУ УНІЮ

МИХАЙЛО ГРУШЕВСЬКИЙ

Від самого початку, як тільки Польща заволоділа українськими землями – з Казимира Великого почавши, правительство польське, а по Ягайловій і литовське, думало над тим, щоб Україну й Білорусь приєднати до Католицької Церкви. Казимир спочатку думав просто на місце православних владик посадити біскупів католицьких і тим способом покінчити справу, але боярство галицьке тому спротивилося. Тоді Казимир випросив у патріарха для Галичини осібного митрополитства, ніби так Православна Церква мала далі існувати. І справа тяглася. У 1439 р. на соборі у Флоренції унію прийняв митрополит Київський Ісидор і майже всі грецькі владики, а з ними – цісар Візантійський, що хотів тим способом дістати від Папи Римського поміч на турків. Але ні в Греції, ні в Ісидорових єпархіях тої унії не прийняли і самі Ісидорові прихильники мусили відступити від неї. Всі заходи великого князя Казимира Ягеллончика зосталися без успіху. Потім дуже гаряче взявся був до унії великий князь Олександер, але Москва почала відривати від Великого Князівства Литовського одну землю за другою і це так налякало правителів литовських і польських, що вони полишили цю справу.

Та минуло з того часу кілька десятиліть, страх забувся.Католицька Церква в Польщі в другій половині XVI ст. вийшла з безладу і устаткувалася. Бачучи розстрій і упадок Православної Церкви набрала охоту підбити її знову. Навіть серед православних було чимало таких, що, бачучи непорядки в своїй Церкві, думали над приєднанням її до Католицької Церкви. Бо без того католицькі правителі далі будуть присилати таких митрополитів і владиків, що від них Православній Церкві тільки сором і біда. Наприклад, Василь Костянтин Острозький висловлював такі думки. Але він і всі інші все ж таки стояли на тім, що це треба зробити за порозумінням з патріархами, всім миром православним.Владики, котрі тепер задумали віддатися під власть Папи, розуміли, що патріархи на таке не пристануть, а з'єднатися з Католиками – значить зірвати ы патріархами, а на це людність не піде.Тому вирішили робити цю справу потайки, сподіваючись, що як все буде готове, тоді влада польська зуміє погнати за ними і нижчих духовних і людність.

Перший пішов цією дорогою Балабан, розгніваний тим, що патріарх так неделікатно взяв сторону братства. Він порозумівся ще з іншими владиками і за кілька місяців у 1590 р. зібралося вже їх чотирьох: крім Балабана, владика луцький Терлецький, турівський Пельчиньський, холмський Зборівський. Вони списали постанову, щоб піддатися Папі, але вести діло далі потайки. Згодом і інших владиків до себе притягли. Найдовше вагався митрополит Рогоза. Він також був дуже ображений фальшивою грамотою, яку на нього змайстрував один пройдисвіт – нібито Эремія кидає на нього клятву. По довгих ваганях він також пристав до тієї змови. У кінці 1594 р. вони написали заяву до Папи і Короля, де віддавалися під власть Папи і обіцяли змусити до того інше духовеньство і людей, але з умовою, щоб устрій церковний і обряд православний зосталися не рушені, а владиків православних зрівняно в усіх правах з єпископами католицькими. Король був тим дуже втішений, обіцяв їм ласку, охрону і опіку. У 1595 р. Терлецький і новий владика володимирський Потій поїхали до Папи і 23 грудня на святковому засіданні перед усім двором і кардиналами зложили перед Папою свою покору і присягу на вірність Католицькій Церкві...

Людність православна не дуже тим тривожилася, сподіваючись, що без неї владики не закінчать цієї справи. Острозький просив Короля, щоб дозволив Православним скликати Собор, але Король не згодився. Тоді Островський, як голова Православних, окружною грамотою закликав їх, щоб ні'якому разі не йшли за тими зрадницькими владиками, міцно стояли при Вірі Православній і боролися з Унією всіма силами. Грамота ця, видрукована і розіслана до всього Православного світу України і Білорусії, зробила сильне враження на своїх і чужих. Балабан, побачивши, який гнів підіймається на владиків, завагався і відступив від Унії. Написав, нібито його без відома підписано на владичих заявах. За ним пішов також владика перемиський Копистеньський. Але з ще більшим завзяттям вирішив підтримувати владиків – уніатів Король. На біду Православних в Царгородзькім Патріархаті настала замішання по смерті Эремії і звідти православні не могли здобути ніякої помочі. Просили приїхати протосінкела царгородського Никифора, уповноваженого патріаршого, але й того перехоплено на Володимирі, ыа наказом польської влади і всаджено до в'язниці. Не один лічив на козаків, бо вони вже восени 1595 р. громили на Волині прихильників Унії і влада дуже боялася їхнього вмішання у цю справу, але і козаки тепер також не могли нічим помогти. Саме взявся до них Жулкевський на початку 1596 р., коли Православні з напруженою силою готувалися до рішучої зустрічі з владиками – уніатами. Кінець кінцем Православним удалося викрасти з в'язниці Никифора і він організував Собор; викликав кількох вищих духовних достойників грецьких і вияснив справи. На день 6 жовтня Король визначив у Бресті собор для публічного оголошення Унії.

Подалися туди Православні; духовні і світські депутати братств, міст, сіл, шляхти; різні пани і магнати, які ще зосталися у Православ'ї; а в головах сам князь Островський з сином Олександром, воєводою Волиньським.

Тимчасом, усі уніатські владики з духовними католицькими і делегатами королівськими почали свої засідання в Соборній Церкві. Православні, не маючи доступу до Церкви, бо була то єпархія Потія – уніата, зібралися в одній господі і тут зробили свій Собор. Кілька днів мішалися два собори між собою, кликали одні одних до себе, кінець кінцем повели кожний свою справу. Уніацькі владики проголосили Унію, а всіх духовних, котрі від неї відстали – прокляли; Православні, під проводом Никифора, проголосили проклятими тих, хто пішов на Унію й постановили просити Короля,щоб відставив владиків, які прийняли Унію. Але Король ані в гадці не мав слухати Православних, навпаки, він і вся католицька сторона стояли на тім, що владики поступили правильно, бо то ;хніа справа вирішувати, що з Вірою, а нижче духовеньство і людність повинні йти за ними. На цьому пункті зав'язялася суперечка.

Православні доказували, що владики не можуть вирішувати таке питання без вірних, а значить уніати поступили беззаконно і стратили через це право до своїх єпархій. На цю тему вийшло з їх боку чимало дуже важливих і сильно написаних речей.Своєю науковою цінністю особливо відзначалася книга " Апокризис " Філарета, силою вислову – писання Івана Вишенського...

Православні могли воювати тільки словом, противники – силою, бо мали по своїй стороні Короля і владу. Король і шляхта польська стояли на тім, що Православні повинні слухатися своїх "законних" владик і змушували їх до цього силою влади. Відбирали церкви і віддавали у володіння владиків – уніатів, допомагали уніатом карати бунтівних священників, духовні посади давали тільки їм. Нищили Православних як тільки могли. З владиків особливо бушував Потій, чоловік розумний і незвичайно енергійний, а при тому – суворий, не вагався садити непокірних до в'язниць і піддавати всіляким можливим каром. По смерті митрополита Рогози, що не був таким завзятим уніатом, казали про нього, що й помер з журби, Православні його прокляли, прийшов Потій. Був митрополитом 15 років і цілий час нищив Православних як тілки міг. Владу до того підбивав, шляхту польську намовляв, щоб на парафіях у своїх маєтках " презенти ", рекомендації до Владики, давали тільки уніатом, а православних священників силоміць змушували до Унії, відбираючи від них церкви. Православні боронилися як могли.

закінчення в наступному номері.

ЗАКЛИК

„Істота духа як окремих людей, так і цілих народів виявляється найяскравіше не в /хніх діях, а в /хніх ідеалах, надіях, мріях. І коли ми бажаэмо одержати вичерпуючу відповідь на питання хто ми такі? – ми насамперед повинні вивчити наше старе мистецтво, яке втілило споконвічні ідеали, наді/, мрі/ в довгому ряді чудових пам'яток" – так писав близько 100 років тому видатний український мистецтвознавець Федір Шмідт.

Пам`ятки церковного мистецтва в Польші - в основній масі пам`ятки української культури - опинилися в незвичайно тяжкому, драматичному положенні. Загроженні знищенням є найцінніші з них. Ще в цьому році може завалитися унікальна дерев`яна церква в Корчмині з 1658 р., нема фондів на продовження ремонту іншої унікальної церкви в Лукавці з 1701 р. В церквах в Посаді Риботицькій з XV ст. і в Щебрешині з XII - XVI ст. гинуть відкриті і не реставровані безцінні розписи. Це найяскравіші приклади. Тільки на територіі південно - східної Польщі негайних ремонтів або проведення реставраторських робіт вимагає більше 80 пам`яток церковного будівництва - церкви, каплиці, дзвіниці, в тому близько 30-ти вони повинні розпочатися на днях. Десятки і сотні спустошених, знищених цвинтарів чекає на упорядкування і проведення реставраторських робіт.

Громадська комісія опіки над пам`ятками церковного мистецтва опрацювала програму збереження пам`яток найцінніших, найбільш загрожених. Цю програму ми старалися реалізувати. Завдяки ініціативі Комісії врятовано десятки лемківських кам`яних нагробних і придорожних хрестів і фігур, сотні кам`яних хрестів на цвинтарях Замойщини і Любачівщини. Були врятовані унікальні дзвінниці з XVIII ст. з Тенетиськ, Селиськ-Том., Корнів, Михньовця, розпочалися ремонти церков в Муцові з XVIII ст., в Корчмині, в Лукавцю, в Кругелю Вел. з 1630 р., в Лоп`яниці з XVIII ст. В цьому році дійшло до незвичайно різкого зменшення витрат держави на охорону пам`яток, а особливо - пам`яток церковного мистецтва. Припинено дотації Міністерства культури, відходять від фінансування робіт місцеві влади. Немає фондів на реалізацію програми збереження пам`яток церковного мистецтва.

У найближчих тижнях і місяцях може дійти до незвичайно болючих для української культури втрат. Ці втрати доведуть до нових, непотрібних роз`ятрень і напружень.

Людина - не камінь, вона не росте без коріння. Ф.Шмідт писав „...*Од нашого душевного складу буде залежати наше майбутнє. Од нього ж залежало й наше минуле і на минуле треба оглянутись, щоб пізнати самих себе і передбачити майбутнє"*. Звертаємося до українців на цілому світі - допоможіть врятувати цінні пам`ятки культури, бо, як писав Гоголь, - вони є ступенями на дорозі до досконалості кожного з нас. Коли щезнуть - кожний з нас, незалежно від того, де він живе і якого є віросповідання, стане біднішим.

Громадська комісія опіки над пам`ятками церковного мистецтва
Варшава, вересень 1991 р.
Адреса і рахунок Комісії
ZG TOnZ - Kom. Cerkiewna 00-672 W-wa,
ul. Piekna 44a PBK III Oddz. w W-wie
nr 370015-9700-151-6787

Іларіон Архієпископ Холмський і Підляський.

Молитва

Молитва оздоровляє серце зболіле,
Молитва бадьорить нам духа.
Молитва підсилює тіло несміле,
Молитва душевна та скруха!

Як соньце веселе гарячим промінням
Оживлює землю холодну,
Так щиросердним до Вога молінням
Окрилює душу голодну.

Молитва приносить нам радість небесну
Молитва вспокоює душі,
Молитва дорогу показує чесну
На водах грізних і суші.

Молитва, як роси на квітах розкішних
Напоює душу і тіло.
Молитва цілющий це лік для невтішних
Кому на душі наболіло.

Молитва це наше кадило пахуче
Дла Господа Вога на жертву,
Молитва вздоровлює серце болюче
І душу оживлює мертву.

Молися ж, людино, при кожній потребі,
Молися й у радості й в горі.
На все заспокоєння знайдеться у небі,
Стежки бо молитви просторі.

Підляська хроніка.

∗ У днях від 29.11.91 р. по 1.12.91 р. проходили в Білостоку II- гі зустрічі з култүрою пограничча„*Україна і Польща на стику култур і націй*". 29.11 відбулися три зустрічі з поетами України, а також„*Український вечір*", у програмі якого були концерти двох народних колективів з Черемхи і Орішкова, доповіді про український фолкльор Підляшшя, поезію та сучасну ситуацію цього регіону. Концертували також барди і кобзарі з України. У суботу, 30.11, журналісти з Білостока і України, поїхали до Мельника над Бугом, де пройшла плідна дискусія з представниками влад гмін Мельник і Більськ Підляський. У зустрічі брав участь посел до Сейму Польщі Эвген Чиквін. Учасники екскурсії відвідали майстерню мельницького графіка Ярослава Віщенка, брали також участь у вечорницях в селі Вілька Терехівська біля Черемхи. У неділю, 1 грудня, проф. Сергика виголосив доповідь про польсько-українське відносини а також відбулася дискусія про стан преси національних меншостей у Польщі, Литві, Беларусії та Україні. Зустрічі з култүрою завершилися великим концертом „*До джерел музики пограничча*", який пройшов у залі кінотеатру "Форум". Головним організатором імпрези був Воєвідський Осередок анімації культури в Білостоку, якому допомагав м.ін. Підляський відділ Об'єднання українців у Польщі. Приїзд 40-особової групи з України організував Центр культури "Контакт" з Луцька. З нагоди„*Зустрічей...*" видано антологію української поезії „*Чорнобильський автограф*", у перекладах на українську мову. А також відкрито виставу малюнкі в„*Церковне мистецтво в малюнках дітей*". Вистава була організована Громадською комісією опіки над пам'ятками церковного мистецтва.

∗ 6 грудня у Краєзнавчому музеї на замку в Луцьку відкрито виставу„*Малярство і графіка*" Ярослава Віщенка з Мельника.

∗ У днях з 12 по 14 грудня на запрошення Управління гміни Більськ на Підляшші перебувала делегація Пожежної Охорони України з Києва, Луцька, Любомля і Ковеля.

Православна церква і кладовище в Соб'ятині.

фото Є. Рижик



W pracach Światowej Rady Kościołów od kilkunastu lat bierze udział ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej biskup Jeremiasz. Od Zgromadzenia Generalnego w Nairobii w 1975 r. był członkiem Komitetu Naczelnego tej organizacji. W tym roku uczestniczył między innymi w obradach, zwoływanego co siedem lat, Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów. Miało ono miejsce w Canberze w Australii. Biskupa Jeremiasza poprosiliśmy o refleksje na temat zadań i roli, jakie odgrywa Światowa Rada Kościołów w ruchu ekumenicznym oraz na temat głośno komentowanego w świecie stanowiska prawosławnych zajętego podczas Zgromadzenia w Canberze.

Nagrania dokonano w Chambesy pod Genewą podczas konfrenecji ekumenicznej. Oto obszerne jego fragmenty.

Red.

PRZECIW POWROTOM DO POGAŃSTWA

Od dawna istnieją sprawy, które wywołują zaniepokojenie prawosławnych. Podczas Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów Canberra'91 bezpośrednią przyczyną, która spowodowała sformułowanie, szeroko później komentowanego, stanowiska prawosławnych, było wystąpienie pani **HChung** z Korei Południowej.

Pani HChung na początku referatu wezwała wszystkie duchy; ludzi dawno umarłych, którzy byli pozytywnymi postaciami w historii ludzkości, którzy cierpieli niewinnie. Jednocześnie wezwała, by powstały duchy wiedźm, morza i ziemi i duch brata naszego Jezusa Chrystusa.

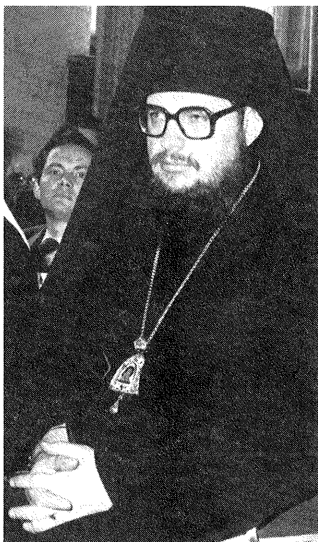
Oczywiście już nasza pierwsza reakcja na takie wezwanie była negatywna. My modlimy się o wieczny spokój dusz zmarłych. Nie chcemy ich przywoływać. To już nie było jedynie wypowiadanie treści chrześcijaństwa w języku i kulturze koreańskiej. To była wyraźna ich zmiana.

Całe stworzenie wielbi Boga, również powietrze, woda, góry. Nie znaczy jednak, że można personifikować stworzenia tego świata, uważać, że są to duchy, bo to już jest powrót do pogaństwa.

Wypowiedź pani HChung nie była tylko wypowiedzią słowną. To był właściwie spektakl. Z różnych kierunków weszło na salę kilka kolumn ludzi, ubranych w piękne stroje. Nastąpiło spalenie papierów, na których były wypisane imiona wzywanych duchów.

Prawosławni ostro zareagowali na taką transpozycję chrześcijaństwa do kultury koreańskiej, która w ich odczuciu była już jakąś próbą zamiany chrześcijaństwa, powrotu do pogaństwa. Wystosowali na ten temat wspólne oświadczenie.

Krytyka takiego zjawiska dawno już narastała w łonie ŚRK nie tylko ze strony prawosławnych uczestników, ale i Kościołów protestanckich.



Biskup Jeremiasz

ECHA OŚWIADCZENIA PRAWOSŁAWNYCH

Bardzo duża grupa, sądzę że zdecydowana większość delegatów, poparła nasze stanowisko. Wyraziła radość z jego zdecydowanego i jasnego sformułowania. Oczywiście nie małej grupie to oświadczenie nie podobało się. Uważali oni, że prawosławni są zbyt konserwatywni i nieekumeniczni.

Po zgromadzeniu bardzo wiele Kościołów wyraziło poparcie dla oświadczenia prawosławnych. Wystosowało nawet w tej sprawie listy oficjalne. Były to duże grupy Kościołów tzw. ewangelikałów, tzn. fundamentalistów, konserwatywnych protestantów.

Dla nich oświadczenie prawosławnych uczyniło Światową Radę Kościołów wiarygodnym miejscem spotkania Kościołów. Być może niektóre z nich, dotychczas niezwykle krytyczne pod adresem ŚRK, zechcą wstąpić do tej organizacji, ponieważ po oświadczeniu prawosławnych uznają, że ŚRK jest poważną platformą wymiany różnych poglądów teologicznych.

Na pewno więc oświadczenie to nie miało skutków destrukcyjnych. Patrząc perspektywicznie sądzę, że ŚRK dużo przez nie zyska.

NIEPOKÓJ O BRAK JEDNOŚCI KOŚCIOŁA

Co poza tym stanowi przedmiot szczególnego zaniepokojenia prawosławnych? Myślę, że odsuwanie na dalszy plan sprawy jedności Kościoła, próby ominięcia tej kwestii. Takie postawy są po części usprawiedliwione brakiem postępu w pracach nad ustanowieniem faktu jedności widzialnej wszystkich chrześcijan i przez to zmęczeniem wielu uczestników ruchu ekumenicznego. Jednocześnie można odnotować próbę zmiany koncepcji jedności Kościoła. Hasłem byłoby tu stwierdzenie: jedność w różnorodności. Dla prawosławnych celem ostatecznym działalności ekumenicznej jest połączenie wszystkich chrześcijan w jednym Kościele. Widzialnym tego wyrazem byłoby uznanie kapłaństwa w Kościołach i jedność uczestnictwa w jednej eucharystii. Jedność w doktrynie jest warunkiem udziału w jednej eucharystii. Nie oznacza to jednak uniformizmu.

Jednocześnie prawosławni ciągle podkreślają wartość różnych języków i kultur. Np. bardzo wyraźne różnice kulturowe są między Kościołem greckim a rosyjskim, jeszcze większe między Kościołami amerykańskimi a europejskimi. Nie oznacza to jednak, że różnorodność Kościołów pojmują jako różnorodność w doktrynie. Prawosławni z zaniepokojeniem obserwują wielu teologów protestanckich i działaczy ekumenicznych, którzy uważają, że jedność Kościoła można osiągnąć zachowując dotychczasowe granice konfesyjne. Oni mówią o jedności w różnorodności również w poglądach na centralne dogmaty chrześcijaństwa. To dla prawosławnych jest oczywiście nie do przyjęcia.

Od wielu lat zarówno na posiedzeniach Komitetu Naczelnego ŚRK, jak i podczas Zgromadzeń Ogólnych odbywają się dwa główne nabożeństwa eucharystyczne: protestanckie i prawosławne. W protestanckim uczestniczą wszyscy protestanci. W prawosławnym tylko prawosławni. W Vancover i w Canberze w nabożeństwie eucharystycznym sprawowanym przez Kościoły protestanckie uczestniczyli także anglikanie i starokatolicy.

Otóż prawosławni w dialogu ekumenicznym stawiają pod adresem swoich partnerów pytanie, czy to nic nie znaczy? Czy przystąpienie do jednego Kielicha nie powinno spowodować poważnych kroków zmierzających do likwidacji granic konfesyjnych, by powstał po prostu jeden wielki Kościół protestancki, w którym byłaby spójność w zakresie doktryny i podstawowych struktur kościelnych. Protestanci nie widzą takiej potrzeby. W związku z tym prawosławnym trudno uznać, by sprawę wspólnoty w eucharystii traktowali oni tak jak traktują ją prawosławni.

Tu tkwią wyraźne różnice i póki co, nie widać jeszcze rozwiązania tej kwestii.

KRYZYS W PRACACH ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW?

Jest pewna tradycja spotkań prawosławnych w ważnych momentach historii ruchu ekumenicznego. Np. w 1981 r. odbywały się poważne konsultacje w Sofii. Tam pod adresem ŚRK postawiono 12 postulatów, 10 z nich zostało zrealizowanych.

W tej chwili ŚRK przeżywa trudny okres, niektórzy mówią nawet o kryzysie. Organizacja stoi przed próbą utworzenia nowych struktur. W jej życiu rozpoczyna się bardzo poważny etap. Zmiana struktur może służyć usprawnieniu pracy, zwłaszcza w zakresie nawiązania i pielęgnowania stosunków z Kościołami członkowskimi.

Na przestrzeni ostatnich 15 lat Kościoły członkowskie często zgłaszały uwagi pod adresem ŚRK. Zarzucały głównie, że jej programy nie są powiązane z życiem Kościołów członkowskich, że są to programy małej grupy ludzi pracujących w Genewie, w dodatku nieaktualne.

Drugim problemem jest sprawa koncepcji jedności Kościoła. Tu szczególnie Kościoły prawosławne będą dążyły do wyraźnej precyzji, do wierności wobec bardzo istotnej deklaracji z Toronto. Określiła ona charakter ŚRK jako rady właśnie Kościołów, nie grup, nie ruchów czy poszczególnych wybitnych jednostek, że nia ma ona charakteru eklezjalnego, jest tylko miejscem spotkań Kościołów.

Prawosławni podkreślają, że praktyka ŚRK często wychodzi poza deklaracje z Toronto, że obserwuje się próby nadania jej charakteru eklezjalnego, uczynienia centrum dyspozycyjnego, które może wydawać wiążące opinie. To oczywiście budzi duże zaniepokojenie.

Te dwie bardzo poważne przyczyny decydują teraz o losie ŚRK. Poza tym organizacja bedzie musiała zmienić charakter swojej działalności z racji zmian w Europie Wschodniej i Środkowej.

NIE MOŻE BYĆ ZGODY NA PROZELITYZM

Przez długi czas była ona miejscem spotkań chrześcijan z Zachodu i Wschodu, miejscem, gdzie dokonywano wymiany informacji o sytuacji Kościołów, uprawiano tzw. cichą dyplomację, bardzo poważnie pomagając Kościołom członkowskim w krajach dawnego bloku państw komunistycznych. Próbowano znaleźć kompromisy z rządami tych krajów i często ŚRK odnosiła bardzo poważne sukcesy również w Związku Radzieckim. Teraz sprawy przyjęły inny obrót.

Uczestnicy zakończonego w Chambesy międzyprawosławnego spotkania sporo mówili na temat prozelityzmu uprawianego przez niektóre ugrupowania i instytucje misyjne protestanckie i prozelityzmu uprawianego na dużą skalę przez Kościół rzymskokatolicki. Jest to bardzo poważny problem. Sądzę, że ze względu na ten aspekt, ŚRK powinna w zasadniczy sposób zmienić swój styl pracy, strukturę i politykę.

Przypuszczam, że już w następnym roku dojdzie do spotkania, na którym zostanie dokonana bardziej szczegółowa analiza sytuacji w ruchu ekumenicznym oraz ocenione stosunki bilateralne między poszczególnymi Kościołami.

Ten proces już się rozpoczął. W grudniu 1990 roku w Stambule odbyło się wszechprawosławne posiedzenie na temat dialogu z Kościołem rzymskokatolickim. Następne spotkanie jest konieczne po to, by wyciągnąć wnioski i zastanowić się nad sytuacją w ruchu ekumenicznym i udziale w nim Kościołów prawosławnych.

RADOSNE DOŚWIADCZENIE WSPÓLNOTY

Mimo krytyki prawosławnych w stosunku do ŚRK jestem głęboko przekonany o ogromnej roli, jaką na przestrzeni ostatnich 50 lat odegrała ta organizacja. Trzeba pamiętać o sytuacji, w której żyły Kościoły członkowskie, o żelaznej kurtynie, trudnościach z paszportami, wizami, finansami. ŚRK była unikalnym miejscem spotkań, instytucją, która zrobiła maksimum w takich warunkach.

Nie widzę w tej chwili alternatyw dla działalności ŚRK. Trzeba pamiętać, że jest ona teraz dużą instytucją o bardzo różnorodnej działalności. Prowadzi ogromny zakres pomocy międzykościelnej zarówno w wymiarze materialnym, jak i na płaszczyźnie dyplomatycznej czy w zakresie koncepcji politycznej.

Z perspektywy mojego udziału w pracach ŚRK muszę przede wszystkim powiedzieć, że jest to bardzo radosne doświadczenie. Jest to świadomość jedności chrześcijan z różnych Kościołów, kontynentów, kultur, doświadczenie wspólnoty. Nawet wtedy, gdy są wypowiadane różne opinie, gdy uczestnicy dyskusji rozchodzą się do domów ze swoimi, ciągle nie zmienionymi poglądami, pozostaje uczucie przynależności do ogromnej chrześcijańskiej rodziny.

Poza tym jest ogromny dorobek w zakresie kontaktów międzykościelnych, kontaktów, które teologicznie określa się jako dawanie świadectwa wobec innych, wobec tych, którzy nie są chrześcijanami.

Bardzo trudno jest w tej chwili wyobrazić życie chrześcijaństwa bez ŚRK. Być może nastąpi czas, kiedy Rada przestanie istnieć. Byłby to radosny moment oznaczający, że została osiągnięta jedność Kościoła chrześcijańskiego na ziemi. ŚRK jest bowiem tylko instrumentem służebnym na drodze do tej jedności. Ale w obecnej sytuacji genewska organizacja jest niezwykle potrzebna również Kościołom prawosławnym.

Wypowiedź nagrała
Ałła Matreńczyk
(oprac. ar)
(Śródtytuły pochodzą od redakcji).

ŚMIERĆ ICH POŁĄCZYŁA

Hitlerowska prasa wychodząca w języku polskim zamieszczała spisy ekshumowanych oficerów poległych w Katyniu, Ostaszkowie, Kozielsku. Matuszka **Wiera**, czytając ową tragiczną listę, znalazła nazwisko swojego męża - ks. **Szymona Fedorenko** - Naczelnego Prawosławnego Kapelana Wojska Polskiego. Wraz z innymi oficerami został zastrzelony wiosną 1940 r. w Katyniu.



Ks. Szymon Fedorenko. Naczelny Prawosławny Kapelan Wojska Polskiego

Może mógł uciec z sowieckiego łagru, skorzystać z pomocy wiejskich duchownych i ukryć się wśród współwyznawców? Wszak dobrze znał język rosyjski i ukraiński. Nie zrobił tego. Do końca, jak cień, towarzyszył swoim żołnierzom. Na wojnę wyruszył ze swoimi prawosławnymi żołnierzami i z niej nie wrócił. Na płycie rodzinnego grobu na prawosławnym cmentarzu w Warszawie na Woli matuszka Wiera umieściła dane o tragicznie zmarłym księdzu pułkowniku Szymonie Fedorenko. Żył 47 lat. Tak jak jego ojciec - **Michał** - również duchowny, tyle że 23 lata wcześniej, został zamordowany.

Poznali się w 1917 roku. 20-letnia panna **Elisa Kislinger** przyjechała do Przemyśla w odwiedziny do swojej siostry. Tu spotkała młodego, przystojnego i niezwykle inteligentnego diakona Szymona Fedorenko. Jeszcze tego samego roku odbywa się ślub. Elisa przechodzi z wyznania rzymskokatolickiego na prawosławie i przyjmuje imię Wiera.

Małżeństwo było udane i szczęśliwe. Na świat przychodzi czworo dzieci. Jedno - maleńkie - umiera. Przy życiu pozostaje **Aleksander, Wiaczesław** i **Orest**. Aleksander urodził się w 1918 r. Potem, co dwa lata, przychodzą na świat następni bracia.

W 1922 r. o.Szymon rozpoczął służbę w Wojsku Polskim jako kapelan okręgu Korpusu II w Kowlu.



Bracia Fedorenko. Od lewej: Orestes, Wiaczesław, Aleksander

Czytam służbowe opinie jego przełożonych: "Wybitny duszpasterz. W bardzo krótkim czasie sprawnie zorganizował służbę duszpasterstwa prawosławnego". "Charakter zacny, stały, sumienny, pracuje z poświęceniem nad umoralnianiem żołnierzy. Bardzo inteligentny i wszechstronnie wykształcony. Wzór pracy i obowiązku. Wybitny". To opinia z 1924 r. Dwa lata później generał brygady **Jacyniak** i ks. **Martysz** wystawiają mu podobną cenzurkę. "Czysty i wyrobiony charakter. (...) Posiada moc inicjatywy, energii i samodzielności jako Szef Duszpasterstwa Prawosławnego. Ogólna wartość do służby wybitna. Nadaje się na każde stanowisko Duszpasterstwa Prawosławnego. Wybitny". W innych opiniach również podkreśla się jego wrodzoną inteligencję, żywy i bystry umysł, dobrą prezencję, wybitne kwalifikacje.

W Armii Polskiej w okresie międzywojennym współżyli ze sobą żołnierze - wyznawcy różnych religii. W 36-milionowym kraju około 6 mln osób stanowili prawosławni. Dlatego też w wojsku, po wyznawcach rzymskokatolickich, prawosławni stanowili najliczniejszą grupę. Największe grupy wyznaniowe posiadały swoje kapelanie: rzymskokatolicka, prawosławna, unicka, mojżeszowa, ewangelicka.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej kapelanie towarzyszyły swoim żołnierzom na polu walki, w odwrotach, dobrowolnie szły do obozów jenieckich, aby i tam zapewnić duszpasterską opiekę. I tam podzielić ich los.

W Kozielsku było więzionych 26 kapelanów rzymskokatolickich. Byli i prawosławni: ks. płk Sz.Fedorenko, ks. **Kurylas**, ks. **Dulęba**. Wśród więzionych oficerów znajdowała się jedyna kobieta, podporucznik pilot **Janina Dowbor - Muśnicka - Lewandowska**, córka znanego generała Wojska Polskiego z czasów I wojny światowej. Z oddaniem włączyła się w nurt konspiracyjnego życia religijnego. M.in. do jej obowiązków należał wypiek chleba liturgicznego. Wszyscy zostali zamordowani wiosną 1940 r. w Katyniu.

Potem w różnych zakątkach świata zaczęło się odradzać Wojsko Polskie, a wraz z nim powoływano kapelanie. W armii generała **Andersa** nie zabrakło również prawosławnej kapelanii. Później armia znalazła się na Bliskim Wschodzie, w Afryce, we Włoszech. W Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie Generalnym Kapelanem Prawosławnym był arcybiskup gen.

Sawa (Sowietow). Posiadał do pomocy 12 kapelanów. Towarzyszyli oni żołnierzom w bitwie o Narwik, Tobruk i Monte Cassino.

Również w Ludowym Wojsku Polskim, tworzonym na terenie Związku Radzieckiego przez gen. dyw. **Zygmunta Berlinga**, obok kapelanii rzymskokatolickiej, ewangelickiej i mojżeszowej, powstała prawosławna.

Matuszka Wiera pozostała w Polsce. Mieszkała z synami w Warszawie. Do stolicy przenieśli się Fedorenkowie jeszcze przed wojną, od kiedy o.Szymon został powołany na naczelnego kapelana. Tu najstarszy syn Aleksander ukończył Gimnazjum Humanistyczne im. króla **Władysława IV**. Potem, po zakończeniu Szkoły Podchorążych Piechoty w Rozanie uczył się jeszcze w Szkole Podchorążych w Warszawie.

Wojna "przerzuciła" Aleksandra do Francji. Po jej kapitulacji Aleksander udaje się do Anglii. Tam kończy kurs pilotażu na samolotach typu bombowego. Zostaje pierwszym pilotem. Otrzymuje numer rozpoznawczy "P-1083" - ogniotrwałą tabliczkę zawieszoną na szyi.

W Warszawie matuszka Wiera pozostaje pełna niepokoju i troski o życie ukochanego najstarszego syna. W przypływie tęsknoty wpatruje się w cywilne zdjęcie Aleksandra. Matczyna ręka na odwrocie fotografii kreśli zdanie: "Nad jego głową widzę śmierć tragiczną". Do dziś zachowało się to zdjęcie.

25 kwietnia 1944 r. pilot samolotu bombowego Aleksander Fedorenko odbywa lot bojowy nad Niemcami. Siedmioosobowa załoga ma za zadanie bombardować Khrlsruhen. Maszynę trafia pocisk artylerii przeciwlotniczej. Samolot eksploduje w powietrzu. Spada w odległości 28 mil od Mannheim.

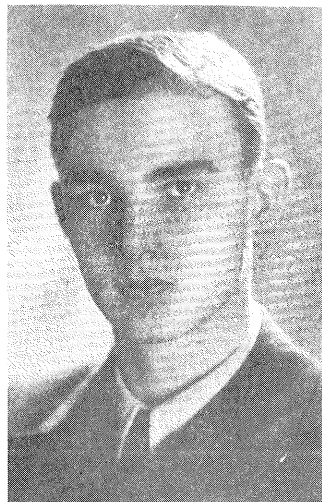
Matczyne serce przeczuło śmierć syna.

W 1947 r. stacjonująca koło Mannheimu kompania Wojska Polskiego postawiła nad mogiłą pomnik po bohaterskiej załodze zestrzelonego samolotu.

Nazwisko porucznika pilota nawigatora Aleksandra Fedorenki można również znaleźć w kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, na pamiątkowej tablicy ufundowanej ku czci poległych absolwentów Szkoły Podchorążych Lotnictwa przez wychowanków tej szkoły.

Matuszka Wiera pozostała z dwoma synami - Wiaczesławem i Orestem. W trzy miesiące po tragicznej śmierci Aleksandra wybucha Powstanie Warszawskie. Obaj bracia, jako żołnierze Armii Krajowej, znajdują się na barykadach stolicy. Podchorąży Orest Fedorenko ginie w pierwszym dniu powstania. Porucznik "Sławek" - Wiaczesław Fedorenko żyje o 18 dni dłużej. Pozostawia żonę i dwie córki: **Sławę** i **Aleksandrę**. Obaj spoczęli na rodzinnym cmentarzu na Woli.

Matuszka w ciągu kilku miesięcy żegna się ze wszystkimi swoimi dziećmi. Wszystko przeminęło: szczęśliwe



Porucznik pilot nawigacji Aleksander Fedorenko

małżeństwo, udani synowie. Jedyną pociechą w jej życiu pozostają dwie wnuczki.

W styczniu 1982 r. w Szpitalu Grochowskim w Warszawie umiera matuszka Wiera. Spoczęła obok poległych synów na cmentarzu na Woli. Śmierć ich połączyła. Teraz są razem.

Pośmiertnie, uchwałą Rady Państwa, bracia Fedorenkowie zostali w 1983 r. odznaczeni "Warszawskim Krzyżem Powstańczym". 3 czerwca 1988 r. w "Życiu Warszawy" ukazała się notatka **Janusza Miliszkiewicza**. Autor proponuje w niej, by jedną z warszawskich ulic nazwać imieniem Rodziny Fedorenko. Byłby to najtrwalszy pomnik.

Oprac. **(ar)**



Rodzina ks. Szymona Fedorenko. Od lewej: nieznana osoba, matuszka Wiera, ks. płk. Sz.Fedorenko, Aleksander i Wiaczesław

Tekst został opracowany na podstawie materiałów dostarczonych przez **Włodzimierza B.Koperkiewicza**, który przez wiele lat zbierał dokumenty, zdjęcia i wszelkie informacje dotyczące rodziny Fedorenków. Zgromadzone przez niego materiały znajdują się w Muzeum Regionalnym w Opocznie.

Redakcja serdecznie dziękuje p. Koperkiewiczowi za udostępnienie zbiorów.

W ŚWIECIE STAREJ FOTOGRAFII

Najwspanialszym, najokazalszym obiektem zabytkowym, jaki znalazłam w moim dzieciństwie i wczesnej młodości, była niezaprzeczalnie cerkiew obronna w Supraślu pw. Zwiastowania Matki Bożej, zlokalizowana w centralnej części zespołu klasztornego.

Cerkiew wybudowana w latach 1503 -1511 łączyła w sposób harmonijny elementy budownictwa bizantyjsko-ruskiego Wschodu z zachodnioeuropejskim gotykiem.

Szczególnie imponująco budowla wyglądała od strony rzeki. Toteż bardzo chętnie uczestniczyłam w organizowanych przez moich rodziców i rodzeństwo spacerach łodziami po rzece Supraśl na odcinku od mojej rodzinnej wsi Cieliczanka w kierunku Supraśla. I każdorazowo byliśmy oczarowani widokiem miasta, nad którym wśród zieleni dominowała monumentalna sylwetka urokliwej cerkwi. Stąd bowiem, od strony doliny rzeki wyraźnie była widoczna lokalizacja tego wspaniałego obiektu sakralnego na wysokim wzniesieniu. Już z daleka widoczne były wysmukłe biało-czerwone baszty i ośmioboczna kopuła z połyskującymi w słońcu pokryciami dachowymi o kolorze zielonym od patyny i złocistymi krzyżami.

Z elementów zewnętrznego wystroju cerkwi szczególnie w pamięci utkwiła mi rzeźba w marmurze dwóch postaci kobiecych, umieszczona w niszy elewacji południowej (w pobliżu drzwi wejściowych - od strony zachodniej). Według legendy rzeźba miała powstać wkrótce po wzniesieniu cerkwi na pamiątkę tragedii jednego z budujących, który podczas budowy spadł z dużej wysokości i nie tylko poniósł śmierć, lecz jakoby jego ciało rozsypało się na kawałki. Toteż rzeźba przedstawiała dwie zrozpaczone siostry nieszczęśnika, z których jedna klęczała, druga stała, a obie trzymały w rękach kości udowe.

Ze wspomnieniami o Supraślu z mego dzieciństwa i wczesnej młodości nierozerwalnie związana jest pamięć o wspaniałym człowieku, duszpasterzu protojereju śp ojcu **Aleksym Mularczyku**. To on uczył nas, dzieci, religii, uczył miłości do bliźnich, przebaczania wszystkim, również swoim wrogom. Sam bardzo kochał ludzi, dorosłych i dzieci, bez względu na ich wyznanie, co szczególnie podkreślał. Ale Bóg zapewne też go kochał. W jego rodzinie dokonał cudu, chroniąc od śmierci jednego z jego ukochanych synów.



Widok na zespół klasztorny od strony rzeki Supraśl. Zdjęcie z okresu międzywojennego

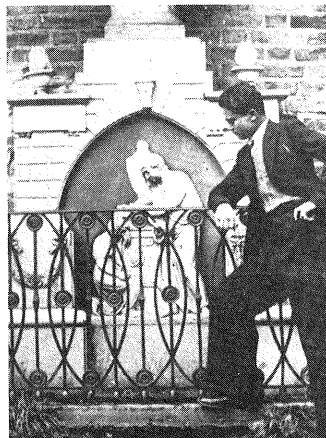


Ks. Aleksy Mularczyk z rodziną

O. Aleksy był niesamowicie pracowity, niestrudzony. Zajmował się nie tylko duszpasterstwem, także uprawą ogrodu przydomowego i pracami związanymi z porządkowaniem cerkwi i terenów przycerkiewnych.

Ponadto był skromny, mimo iż posiadał dar tak bardzo cenny dla duchownego - prowadzenia wzruszających modłów. Był bardzo uduchowiony. Nabożeństwa celebrowane przez niego porywały wiernych. Na to w dużym stopniu wpływały jego uzdolnienia muzyczne. Miał wspaniały głos. Na urok nabożeństw w dni świąteczne wpływała również obecność jego dwóch synów: **Borysa i Wsiewołoda**, którzy zdolności do śpiewu odziedziczyli po ojcu. Wszyscy trzej mieli głosy jak dzwony. Toteż podczas nabożeństw w supraskiej cerkwi na cmentarzu i św. Jana Teologa, za ich życia, rozbrzmiewała w ich wykonaniu przepiękna muzyka cerkiewna.

Walentyna Hammer



Rzeźba w niszy dwóch kobiecych postaci opłakujących brata

SŁOWO I OBRAZ

Na początku było Słowo (J 1,1). Logos, inaczej sprawcza siła Boga, Jego prefiguracja. Słowo to jedyny skuteczny środek komunikacji między ludźmi. Ale czy na pewno? Dość wcześnie bowiem zauważono, że język nie odzwierciedla w pełni naszych uczuć, odczuć, wrażeń ani wyobrażeń. Że jest bardziej dwuznaczny, niż jednoznaczny. A przecież zadaniem języka jest ściśle wyrażać nasze myśli i sądy. Również poprzez język chcemy być ściśle rozumiani. Z niezbyt jednak rozpoznanych przyczyn język nie wyraża dokładnie naszych myśli ani dążeń, lecz nazywa je i określa w pewnym tylko przybliżeniu. Poeci, filozofowie i teolodzy są zgodni, że język będąc tworem niedoskonałym jednocześnie jest najdoskonalszym i niezastąpionym środkiem porozumienia. Niemniej jest również faktem, że przy pomocy języka nie można wiernie i precyzyjnie opisać widzianego świata. Lepiej w tym przypadku zaufać oku, obrazowi. Mądrość wszystkich omal ludów mówi, że pewniej raz zobaczyć, niż sto razy usłyszeć lub przeczytać. I choć rzecz między słowem a obrazem nie jest rozstrzygnięta, to przecież doświadczenie każe opowiadać się po stronie widzialnego i dotkniętego czyli po stronie sprawdzalnego. Z drugiej jednak strony, również obraz nie oddaje całej skomplikowanej sfery psychiczno-duchowej człowieka, który aby ją wyrazić ucieka się właśnie do pomocy słowa. Można tedy rzec, iż najwłaściwszym przedstawieniem człowieka oraz spraw ludzkich jest takie, które wyraża się poprzez związek obrazu i słowa. Wbrew więc wszystkim zastrzeżeniom, niejasnościom i wątpliwościom jesteśmy w stanie wyrazić dość ściśle wszelkie treści oraz ich sensy, a tym samym przekazać je innemu człowiekowi. Otóż właśnie z tej i takiej koncepcji spójni między słowem a obrazem, między widzialnym a niewidzialnym, z tego naturalnego związku między tym, co duchowe, a tym, co cielesne i materialne narodziła się, powstała **ikona**, co po grecku znaczy **obraz**. Nam wszelako chodzi o szczególnej nader rzeczywistości obrazy, bo będące przedstawieniami osoby Chrystusa lub Bogurodzicy. Oczywiście tradycja malarska, której kamieniem węgielnym jest hipotetyczna **Ikona Bogurodzicy** ap. Łukasza, dość szybko ukształtowała kanony i wzorce przedstawień, które spisane zostały w **hermenejach** - wzornikach różnych typów ikon. Jak pisze wybitny znawca przedmiotu **Peter Sutermeister**: "Ikona to nie tylko obraz, lecz część rzeczywistości transcendentnej, która za pośrednictwem mnicha - malarza zostaje przekazana zmysłom ludzkim. W obrazie Pantokratora nie czci się samego obrazu, lecz boskość ukazaną w ludzkim kształcie, w ikonie świętego nie czci się subiektywnej wizji artysty, lecz istotę duchową świętego przekazaną poprzez jego obraz", oraz w innym miejscu: "Dla prawosławnego - liturgia sama jest powszechną ikoną, bo z niej promieniuje i działa Łaska Boża. W ikonie staje się dla człowieka realne i odczuwalne to, co jest nadzmysłowe, uduchowione, niebiańskie, a chwila narodzin Chrystusa łączy się z narodzinami Ikony. Chrystus sam jest pierwszą Ikoną, żywym obrazem Boga Niewidzialnego i Niepojętego". Sprawę zaś przedstawienia Boga pod i w postaci obrazu jednoznacznie wyjaśnił był św. Jan z Damaszku w **Oratio, I**: "W poprzednich czasach (czasach Starego Testamentu - przyp. A.T.) Boga bez ciała czy kształtu nie można było przedstawić w żaden sposób. Ale dzisiaj od czasu, kiedy Bóg pojawił się w ciele i żył wśród ludzi, mogę przedstawić to, co jest widzialne w Bogu. Nie czczę materii, lecz czczę Stwórcę materii, który materią dla mnie stał się, który przyjął życie w ciele i który poprzez materię, dokonał mojego Zbawienia". Do tych oraz innych problemów ikony nieustannie będziemy powracać w naszych rozważaniach, gdyż jest ona nieodzowną częścią prawosławnej rzeczywistości Ducha Świętego. A poprzez to, że jest najbliżej centralnego punktu rzeczywistej liturgicznej Epifanii, jest mocą pozwalającą nam "śpiewać pieśń stopni". Właśnie tę naszą ludzką skłonność do ulegania bardziej obrazowości niż językowi dyskursywnemu brał pod uwagę nauczający Chrystus, posługując się częściej obrazową przypowieścią i alegorią, niż suchym wykładem lub ścisłym komentarzem teologicznym. Oczywiście, słowo, jak wiemy, jest dwuznaczne, lecz właśnie i również dlatego siłą rzeczy jest szufarzem tajemnicy. Obraz posiada ją również, ale tajemnica ukrywająca się w słowie jest jakby głębsza, bardziej milcząca, bardziej zapieczętowana przed naszą ingerencją, a niekiedy nawet obecnością. Jej uchylenie, otwarcie, wymaga od nas wysiłku i czasami wielu wyrzeczeń. Słowo trzeba w sobie przetrawić, docierać jakże powoli do pojęcia jego treści, znaczenia tejże, a potem ujrzenia go w kontekście innych słów, aby ujawniło swoje sensy wielokrotne prawdziwe, a przecież jakże często się zdarza, że rozumiejąc treść, jej sensy umykają nam, nie poddając się poznaniu. Znają ten problem wszyscy tłumacze, a Włosi powiadają **traduttore, traditore**, tłumacz jest zdrajcą. To prawda, ze w przekładzie nigdy nie odda się bogactwa i pełni języka oryginału, gdyż język to przede wszystkim etniczna, narodowa tradycja, czyli wszystkie jej doświadczenia plemienne, historyczne i religijne, język to także zapach ziemi rodzimej, lasów i powietrza, smak potraw; i właśnie to wszystko, co zawierają słowa, ich rytmiczna struktura czy owe ich szczególne wewnętrzne moce, nie poddaje się tłumaczowi, nie ulega obcym słowom, pozostając nieprzetłumaczalne. Ale też taka tradycja, która nie przegląda się w lustrze biegnącej nowej współczesności, w zwierciadle teraźniejszości, jest niema, jest ślepa niczym antyczna marmurowa rzeźba, piękna lecz zarazem pusta jak wypalone serce, co zamiast żywej i ożywczej krwi tłoczy rzekę popiołu. Za to, patrząc w ikonę można rzec, iż spoglądamy na Tamtą Stronę Rzeczywistości i widzimy to, co Wieczne. Możemy nawet tę Wieczność dotknąć, osobiście doświadczyć jej. Poddajemy się mocy pragnącego serca i poprzez źrenice Pantokratora, poprzez **Deisis** Bogurodzicy wzlatujemy ku światłości poznania Niepoznawalnego. Tyle tylko, zapomnieliśmy o mocy wolnego serca, o nieustającym święcie Ikony. Ikona stała sie bohomazem, kolorowym dekoracyjnym elementem świątyni. Utraciwszy zaś świadomość ikony, lud prawosławny bałwochwalczo zapatrzony w alegoryczne malarstwo Zachodu, coraz częściej przystraja cerkiew tandetą dewocjonalną. Gdzieś po drodze na Zachód utracona została już nie tylko surowa powściągliwość brzasku chrześcijaństwa, lecz przede wszystkim świadomość podziału świata na to, co boskie i co ludzkie: Święta rzeczywistość ustąpiła placu populistycznej, dewocyjnej, wrzaskliwej tandecie. Można oczywiście mówić, że te nasze, nawet malowane współcześnie ikony są prymitywne i ubogie formalnie, za bardzo surowe, że wymagają od nas zbyt głębokiego uczestnictwa w ich rzeczywistości. Ale jakiegoż mają wymagać, skoro ikona jest modlitwą, jest małą codzienną liturgią człowieka. Nie służy do odpoczynku, rozrywki ani dekoracji, lecz do kontemplacji właśnie modlitewnej. Owszem, religijne malarstwo Zachodu jest piekne, porywające swoim mistrzowstwem przedstawiania i artystycznego rzemiosła, niestety brakuje mu owej skupionej w jednym punkcie siły metafizycznej promieniującej z ikony, wstawienniczej i oczyszczającej Mocy, która uskrzydla i podnosi nas do istoty Słowa, do Logosu. Człowiek bowiem tylko poprzez widzialne, poprzez zmysłowe ma możność przybliżenia się do Niewidzialnego. Cały duchowy i cielesny świat, byt człowieka, jego tajemnice, manifestują się oczowidnie, epifanicznie. Nic co jest z człowieka i należy do ludzkiej sfery, nie może go przekraczać, jedynie wiara jest tą mocą, która pozwala i daje mu odnajdywać siebie poza sobą. Ze świata rzeczy przenosi nas do świata Słowa. Dla starożytnych filozofów greckich był Logos (słowo) powszechną prawidłowością świata. Dla neoplatoników oznaczał hipostazę rozumu bóstwa, absolutną stwórczą energię świata. W rozumieniu teologii prawosławnej zaś Logos, a więc Słowo, oznacza

Drugą Osobę Trójcy Świętej, Syna Bożego. Ale nasze ludzkie słowa, w odróżnieniu od Słowa Wiecznego, rozwijają się, rodzą i giną w czasie. Nic, co ludzkie, nie zatrzymuje się w miejscu, lecz, i o tym warto pamiętać, będąc z natury swej śmiertelne jest równocześnie nieskończone w swoim istnieniu, w strumieniu swojego istnienia, dopóki trwa nieustanny proces Zbawienia i przekształcania się Kościoła Ducha Świętego w Królestwo Boże. W tym sensie nie tylko teologia, bo również filozofia, a tuż obok nich poezja, próbują właśnie poprzez słowo sięgnąć absolutu i osiągnąć Prawdę. Dlatego też wszystkie narody tak wielką czcią darzyły (i darzą mimo wszystko) swoich proroków, poetów i wieszczych śpiewaków, mając ich za niebieskich posłańców, szafarzy boskich mocy ukrywających się pod zasłoną słów lub Słowa. Ale to właśnie samo Słowo posiada tę Moc. Jest ono bowiem darem nieba. Jest dobrem samym w sobie. Jako dar właśnie. Nie ma bowiem nigdy darów zła lub złych darów. Wszystkie dary są dobre. Natomiast całkiem inną już sprawą jest to, co człowiek czyni z tymi darami, jakimi nasyca je treściami, jakie przydaje dystynkcje i znaczenia. Żyjemy wszak, jesteśmy, w wąskiej szczelinie pomiędzy widzialnością "świata tego", a Niewidzialnym. Tę niewidzialność możemy przyjąć lub odrzucić. Ale podobnie też postępujemy z tym, co widzimy. Nie wszystko nam się podoba. Nie wszystko przyjmujemy za swoje. Nie każdy obraz wieszamy u siebie w mieszkaniu, tak samo, jak nie każdą kupujemy książkę. Mamy wolną rękę, wolny wybór. Tyle tylko, że wciąż musimy się uczyć korzystać ze swojej wolności. Wolność bowiem jest także darem. Możemy więc wybierać także pośród darów.

Andrzej Turczyński

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

z nr. 10 (91r.) Rozwiązanie

"Modlitwa jest szukaniem Boga" - tak powinno brzmieć hasło przy prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki.

Nagrody wylosowali:

Jan Kiryluk i **Faustyna Skowrońska** z Białegostoku oraz **Anna Sawczuk** z Siemiatycz.



O.Stefan Biegun ze swoją "młodzieżą" w jeleniogórskiej cerkwi

POMAGAJCIE SOBIE POMAGAJCIE KAŻDEMU

Raisa Biegun wyciąga stary, drewniany, lekko podrzeźbiony kij.

- Idy batiuszka. Ty nam nie potrebeń. My pojdem z grekokatolikami, bo nas Niemcy wywiezut - tak powiedział wójt z Pierunki na Łemkowszczyźnie, gdy wyganiał ze wsi mojego ojca - wspomina pani Raisa. - Na drogę dał mu ten kij.

Było to prawie pół wieku temu. Na Łemkowszczyźnie był to czas bardzo niespokojny. Między katolikami, prawosławnymi i unitami nie było zgody. Zbliżała się akcja "Wisła".

Batiuszka **Stefan Biegun** poszedł do sąsiedniej wsi. Zastukał do drzwi chaty. Otworzyła wdowa, katoliczka. Z domu wysypała się gromada dzieci. Zaprosiła ojca do środka. Dała mu na pożegnanie piękny, prawosławny krzyż. Znalazła go. Leżał gdzieś zbeszczeszczony.

Ojca Stefana przyjęli we wsi Bogusze. Od 1946 r. był proboszczem we Florynce na Łemkowszczyźnie. Niestety, bardzo krótko. W 1947 r., razem z parafianami, w bydlęcym wagonie, pojechał na Ziemie Odzyskane. Nie mógł zostać sam. Nie chciał. Szedł tam, gdzie był potrzebny. W wagonie odgrodzono kącik, powieszono ikony i tam razem z batiuszką wszyscy modlili się rano i wieczorem - do Przenajświętszej Bogurodzicy. Jechali w nieznane, wysiedleni pod presją.

Siedzimy w pokoju z Raisą Biegun i jej przyjaciółką **Aleksandrą von Gartong**. W tym domu tak jakby się czuło ciągłą obecność już nie żyjącego ojca Stefana. Na ścianie wisi jego portret. Pali się przed nim lapmka.

Przed ponad 40. laty dom stał pusty, a raczej wypełniony po okna śmieciami i rupieciami. Wyprowadzili się z niego Cyganie. Przedtem było tu niemieckie przedszkole. Władze Jeleniej Góry przekazały go prawosławnej parafii. W tym domu, po jego opróżnieniu i wyremontowaniu, w listopadzie 1947 r. odprawiono pierwszą prawosławną liturgię. Być może pierwszą od czasów cyrylometodiańskiej misji, która na te ziemie dotarła już w IX wieku, a potem została wyparta przez obrządek zachodni.

W dużym pokoju na dole domu przy ul. Panieńskiej służby odbywały się do 1952 r. Wtedy było sporo parafian. W 1948 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych przydzieliło prawosławnym poniemiecki kościółek pochodzący z 1738 r. Stał pusty i niszczejący w centrum Jeleniej Góry. Przez kilka lat remontowano go i wyposażano. Ojciec Stefan przewiózł tu ze zniszczonych na lubelskiej ziemi cerkwi kunsztowny ikonostas, ikony, utensylia. Swój dar parafii przekazali również dwaj krakowscy profesorowie **Jerzy Nowosielski** i **Adam Stalony-Dobrzański**. To ich freski zdobią absydę świątyni.

O swoim ojcu pani Raisa mówi, że kochał to, co robił i kochał swoich

parafian. Często organizował im w swoim domu imieniny, zapraszał na święta.

- To moja młodzież - mówił o najstarszych parafianach i przygarniał ich do siebie, np. na bożonarodzeniowy poczęstunek.

- Może nie macie gdzie zjeść obiadu? - zwracał się w cerkwi do kuracjuszy przyjeżdżających do sanatorium w Cieplicach. - Proszę przyjść do mnie. Do matuszki zaś zaskoczonej nieoczekiwanymi gośćmi mawiał: - *Wszyscy mówią, że jesteś czudnaja choziajka.*

O. Stefan należał do pierwszych prawosławnych duchownych, którzy wraz z przesiedleńcami z Lubelszczyzny, Chełmszczyzny, Bieszczad osiadł na Ziemiach Odzyskanych. Przesiedleńcy zabrali ze sobą tęsknotę za ojcowizną i wiarę, bo z dobytkiem bywało różnie. Potrzebowali duchownych, prawdziwych ojców. I znajdywali takich w ks. ks. S. Biegunie, **Aleksym Znosko, Janie Lewiarzu, Michale Popielu, Mikołaju Pronińskim i Jarosławie Tyczyno.** To oni pierwsi organizowali na tych ziemiach cerkiewne życie.

Ks. Stefan oprócz jeleniogórskiej utworzył szereg parafii, m.in. w Michałowie, Lubiniu, Studziankach, Wałbrzychu, Malczycach.

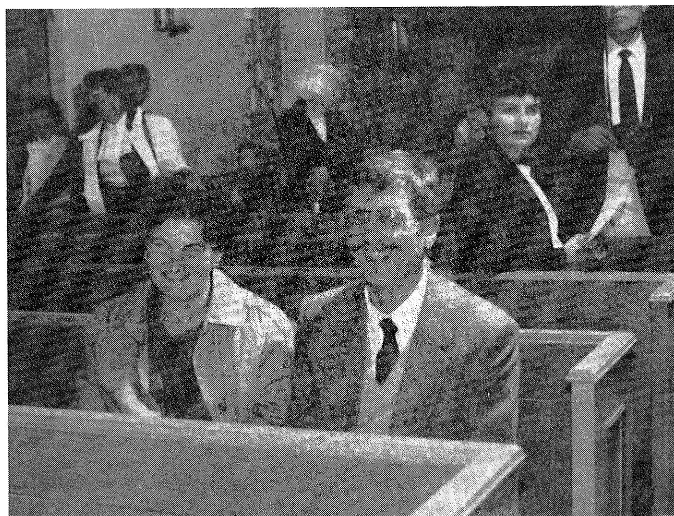
Jego "rodzinna" jeleniogórska parafia przeżywała różne okresy. Niestety, przeważnie ubywało z niej wiernych. Ci, którzy na początku współorganizowali parafialne życie starzeli się i odchodzili. Było sporo małżeństw mieszanych. Niektórzy wyjeżdżali. Doszło do tego, ze w chórze nie było komu śpiewać. Szczególnie trudno było prowadzić nabożeństwa w czasie dużych świąt i Wielkiego Postu. O. Stefan znalazł jednak sposób. Zaczął ślęczeć nad magnetofonowymi nagraniami. Zapisywał muzyczną stronę liturgii i innych cerkiewnych służb. Była to żmudna praca. Ale wszystko zagrało. Zza ołtarza słyszało się głos duchownego, któremu odpowiadał chóralny śpiew, nie wtajemniczonych wprawiający w zdumienie. Skąd w takiej małej parafii tak świetny chór? Współpraca z tego typu "chórem" wymagała jednak wielkiej czasowej precyzji ze strony batiuszki.

W małej parafii o.Stefan nie chciał być zbytnim obciążeniem dla swoich wiernych. Na początku nie stronił nawet od nocnej pracy na kolei przy roz-

dokończenie na str. 28



Pierwsi prawosławni duchowni, którzy organizowali parafialne życie na Ziemiach Zachodnich.



Raisa Biegun wraz z Severesonem Larsem

POMAGAJCIE SOBIE POMAGAJCIE KAŻDEMU

dokończenie ze str. 27

ładunku węgla. Potem, po zdaniu ministerialnego egzaminu, zrobił uprawnienia przysięgłego tłumacza języka rosyjskiego, białoruskiego, ukraińskiego. Tłumacząc dorabiał na utrzymanie rodziny.

Częstym gościem w domu Biegunów była Aleksandra von Gartong. Z córką batiuszki zaprzyjaźniła się w młodości w czasie studiów w Uniwersytecie Wrocławskim.

- W tym domu zawsze było tak dużo serca, pogody, spokoju, dobroci. Co wniósł ojciec Stefan w moje życie? - zastanawia się. - Bardzo wiele. Inaczej zaczęłam myśleć, patrzeć na ludzi. Komu trzeba pomóc, pomagam. Wtedy lepiej śpię. O. Stefan zawsze mówił w domu i cerkwi: "Pomagajcie drug drugu, a Boh wam pomożet". Druga jego dewiza brzmiała: "Nie wiercie ludziom po ich słowam, no po ich dziełam".

Pani Aleksandra przeżyła śmierć swojego męża - lotnika, potem syna. Był studentem. Zginął tragicznie na wrocławskiej ulicy. Nie zamknęła się w sobie ze swoją rozpaczą. Postanowiła wyjść do ludzi. Mieszka teraz w Berlinie. Odwiedza i pomaga ojcu **Sergiuszowi**, który służył w cerkwi katedralnej w Berlinie. Ma 93 lata, ale wierni nie chcą oddawać go do domu starców. O. Sergiusza i o. Stefana łączyły długie lata przyjaźni.

Szura - tak ją nazywa pani Raisa - opiekuje się również Niemką, znaną filozofką, uhonorowaną sześciokrotnie tytułem Honoris Causa. Pełni raczej rolę damy do towarzystwa. Chodzi na spacery z 90-letnią kobietą, rozmawia. Pani filozof chętnie zaś wspiera finansowo budowę prawosławnego Domu Opieki Społecznej w Cieplicach i bardzo chętnie słucha o życiu prawosławnych w Polsce.

To rosyjscy emigranci doprowadzili do spotkania tych dwóch zaprzyjaźnionych teraz kobiet. Szukali kogoś z "sercem, duszą, wierzącego ale nie fanatyka".

Pani Aleksandra zawsze pamięta słowa jeleniogórskiego batiuszki: "Pomagajcie jak najwięcej, pomagajcie każdemu".

Może pomna tego przykazania sama znalazła się w kręgu życzliwych, wzajemnie wspomagających się ludzi. Ma w Belinie przyjaciół wśród Rosjan i Niemców. Niektórzy z nich przekazują za jej pośrednictwem lub Raisy Biegun nawet po 800 czy 300 marek na budowę nowego domu w Cieplicach. Pani Aleksandra chcąc niejako odwdzięczyć się swoim zachodnim przyjaciołom, regularnie wpłaca swoje ofiary na ich Ekumenische Centrum.

Łańcuch ludzi dobrych serc sięga do Holandii, Szwajcarii, Szwecji. Z Raisą Biegun zaprzyjaźnił się nauczyciel ze Szwecji **Severenson Lars**. Działał w instytucjach charytatywnych. Chętnie wspierał cieplicką inwestycję. Zmarł na raka w kwietniu tego roku mając 52 lata. Przed śmiercią prosił, by nikt nie przynosił na jego mogiłę kwiatów. Chciał, by pieniądze przeznaczone na wieńce i wiązanki przekazano do Polski, do Cieplic. W Domu Opieki Społecznej jest teraz kilka pokoi "urządzonych" przez Larsa - jego pośmiertna pamiątka.

Ojciec Stefan Biegun umierając w samo południe w Święto Wniebowstąpienia, na miejscu gdzie niegdyś w parafialnym domu stał ołtarz, też miał prośbę do swojej córki:

- Ratuj cerkiew i nie zapominaj o wiernych - to były jego ostatnie słowa.

Po śmierci jedna z parafianek przyniosła zamiast kwiatów gobelinek a na nim trochę nieporadnie wyszyła postać jeleniogórskiego świaszczennika z brodą, w okularach, w liturgicznych szatach.

I podpisała jego najważniejszymi słowami: "Pomagajcie drug drugu, a Boh wam pomożet".

Anna Radziukiewicz

PARAFIE PRAWOSŁAWNE

KRUSZYNIANY
Mozaika kultów

Wieś znana wszystkim przewodnikom turystycznym po Polsce. Przez cały rok przybywają tu wycieczki, by obejrzeć jeden z dwóch znajdujących się w Polsce meczetów oraz cmentarz muzułmański.

Najwcześniejsza drukowana wzmianka o tej miejscowości pochodzi z XVI wieku. Położona w dolinie rzek Nietupy i Świsłoczy. Dziś, podobnie jak większość wsi tzw. Ściany Wschodniej zachowała swoisty charakter i oryginalną panoramę podyktowaną masową migracją młodego pokolenia do miasta.

We wsi oprócz Białorusinów i Polaków mieszka kilka rodzin pochodzenia tatarskiego. Legenda głosi, że osiedlenie się Tatarów nastąpiło dzięki temu, że w czasie bitwy pod Parkanami w 1683 r., jaką z Turkami stoczyły wojska polskie pod wodzą **Jana III Sobieskiego**, jeden z rotmistrzów chorągwi tatarskiej - **Samuel Krzeczowski** - uratował życie królowi. Chcąc się mu odwdzięczyć, Sobieski mianował swego wybawcę pułkownikiem i obdarzył dobrami wsi Kruszyniany, w której Krzeczowski osiedlił swych podwładnych. Inna legenda głosi, że osadnicy tatarscy, zasiedlając dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego przybyli na ziemie Rzeczypospolitej w XIV-XV w. ze złotej Ordy i Chanatów nadwołżańskich.

Od dawien dawna tereny te były skolonizowane i zamieszkane przez wyznawców obrządku wschodniego. Źródło drukowane z XIX w. "Archeologičeskaja Karta Grodnenskoj guberni" odnotowało, że we wsi Kruszyniany istnieją dwa starożytne cmentarze, jeden nosi nazwę "Russkija mohiłki" (o powierzchni około 1 dziesięciny), drugi - "Vysokija mohiłki" o jedną trzecią mniejszy od pierwszego. Dziś możemy powiedzieć, że pierwszy cmentarz był przeznaczony dla chrześcijan, drugi dla wyznawców islamu.

Wieś Kruszyniany w administracji cerkiewnej należała do parafii Krynki. Nie wiadomo kiedy zbudowano w Kruszynianach pierwszą cerkiew. Katalog Zabytków Instytutu Sztuki podaje, że cerkiew św. Anny wzniesiono w II połowie XVIII w., a konsekracji doko-

dokończenie na str. 30

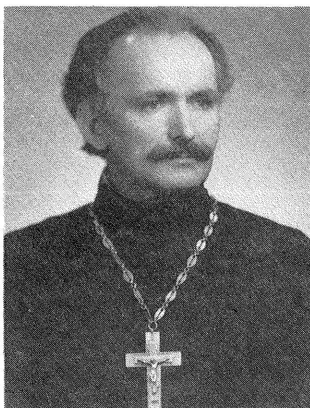
NEKROLOG

8 lipca 1991 roku odszedł w pokoju do Pana opatrzony świętymi sakramentami ks. mitrat **Maksym Sandowicz**, syn kapłana męczennika, również **Makysma** rozstrzelanego 1914 r. przez władze austriackie w Gorlicach. Ks. Makysm urodził się pół roku po śmierci swego ojca w obozie koncentracyjnym Thalerhof - Graz w Austrii, gdzie wśród licznych więźniów Rusinów przebywała jego matka **Pelagia**. Życie przyszłego kapelana rozpoczęło się pośród nędzy i głodu, niewinnie umierających za wiarę i wolność.

Młodego Makysma los rzucał po różnych krajach, ale wszędzie gdzie był, czuł się przede wszystkim prawosławnym Łemkiem.

W 1932 r. kończy Gimnazjum Realno-Reformowane w Morawskiej Trzebowie na Słowacji. W latach 1932-34 studiuje w Seminarium Duchownym w Bitolu w Serbii, w 1936 r. kończy Ikonograficzną Szkołę w Belgradzie (Serbia) z tytułem ikonografa bizantologa. W 1937 r. powraca do Polski i ten rok staje się szczególnym w jego życiu i bogatym w wydarzenia. W tym czasie kończy kurs pastoralny przy klasztorze męskim w Jabłecznej. 6 października wstępuje w sakrament małżeństwa z **Tatianą Galle**, która od tego czasu staje się powierniczką jego życia, 10 października zostaje wyświęcony na diakona przez ks. bpa **Szymona (Ostrogskiego)**, a w tydzień później otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk metropolity **Dionizego**. Zostaje proboszczem we wsi Banica w powiecie gorlickim na Łemkowszczyźnie.

Na tej ziemi, męczeńskiej dla jego ojca,



Ks. Maksym Sandowicz

teraz on niesie kapłańską posługę i Dobrą Nowinę dla tych żyjących w biednych chatach, nie zamordowanych przez Thalehof i nie nawróconych przez unię.

W 1938 r. zostaje mianowany na proboszcza w Uściu Ruskim, gdzie przebywa do 1941 r., kiedy to zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu w Jaśle. Po tym fakcie zmuszony zostaje do opuszczenia ukochanych gór i przenosi się do Siedlec. Tam otrzymuje probostwo. W 1945 r. trafia na Białostocczyznę, początkowo do Drohiczyna, później, w 1946 r., na prefekta Szkół Średnich, Ogólnokształcących i Zawodowych dla Białegostoku. Za niepodporządkowanie się wymogom Urzędu Bezpieczeństwa i odmówienie współpracy spotykają go szykany i nieprzychylność.

W 1952 r. zostaje przeniesiony do parafii Puchły, poźniej Orli, aby stąd ponownie przybyć do Białegostoku i zostać wikariuszem przy katedrze św. Mikołaja. Ponowny związek z Białymstokiem trwał prawie 30 lat.

Jak wielu z nas znało o. Maksyma, jak wielu udzielał świętych sakramentów i przyprowadzał do Boga. Był to kapłan niezwykle pogodny, skromny i dobry, a w oczach jego można było dostrzec ból przeszłości.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się liturgią św. sprawowaną, pod nieobecność ks. arcybiskupa **Sawy**, przez proboszcza katedry ks. protoprezbitera **Serafina Żeleźniakowicza** w asyście licznie zgromadzonego duchowieństwa. Po liturgii odśpiewano "Czyn pogrebienija", podczas którego pożegnalne Słowo Boże wygłosił ks. prot. **Andrzej Jakimiuk**; proboszcz z Siemiatycz, który przez wiele lat był kapłanem na Łemkowszczyźnie i dokonale wiedział, jak wielkie było przywiązanie ks. Maksyma do tej ziemi, gór i ludzi, w pamięci których żywa jest historia rodziny Sandowiczów.

Po uroczystościach w katedrze, ciało zmarłego obniesione zostało wokół katedry na ramionach kapłanów, po czym zostało przewiezione do Warszawy i pochowane na cmentarzu wolskim. Serca wszystkich uczestników przepełnione były bólem i smutkiem, bo oto Pan Wszechmogący powołał do Siebie kolejnego kapłana, które swoje życie poświęcił dla Boga i Jego cerkwi.

W naszych sercach pozostała pamięć o dobrym pasterzu, który mając w sercu Boga szedł i zwyciężał zło. Niech Pan Niebios przyjmie jego światłą duszę i da jej pokój w miejscu światłości, w miejscu szczęśliwości, skąd odbiegły boleści, smutki i wzdychania.

archimandryta **Miron**

NEKROLOG

20 stycznia 1991 r. odszedł do Pana ks. mitrat **Konstanty Gromadzki**. Urodził się w 1922 r. w Sosnowcu. Gimnazjum ukończył w Piotrkowie Trybunalskim. W czasie nauki w Seminarium Duchownym w Warszawie w 1943 r. otrzymuje z rąk metropolity **Dionizego** święcenia diakońskie i skierowany zostaje do pracy w Piotrkowie Trybunalskim, a w roku 1945 do Olsztyna. W roku 1950 ponownie wraca do Piotrkowa Trybunalskiego i tu z rąk metropolity **Makarego** otrzymuje święcenia kapłańskie i zostaje mianowany proboszczem parafii w Radomiu. W 1961 r. ks. Konstanty zostaje przeniesiony do Warszawy, gdzie do 1966 r. pełni funkcję dyrektora Kancelarii Metropolitalnej, po czym zwalnia się na własną prośbę i przechodzi do diecezji białostocko-gdańskiej, gdzie zostaje mianowany proboszczem w Michałowie. Po 7 latach, ze względu na zły stan zdrowia przechodzi w stan spoczynku.

W 1976 r., na skutek prośby ś.p. arcybiskupa **Nikanora** wyraża zgodę na objęcie obowiązków duszpasterskich w Gdańsku. Zostaje mianowany proboszczem i dzie-



Ks. Konstanty Gromadzki

kanem okręgu gdańskiego. Na własną prośbę w 1984 r. zostaje zwolniony przez arcybiskupa Sawę i przeniesiony w stan spoczynku. W Gdańsku pozostaje do końca swych dni. Śmierć ks. Konstantego była zaskoczeniem dla najbliższych i tych, którzy go znali.

Przygotowaniem uroczystości pogrzebowych zajął się niestrudzony proboszcz parafii w Gdańsku ks. mitrat **Aleksander Tomkowid** wraz z matuszką. Zwłoki ś.p. ks. Konstantego zostały przewiezione do gdańskiej cerkwi i tu odbyły się główne uroczystości żałobne. W imieniu ordynariusza diecezji białostocko-gdańskiej abpa Sawy uroczystościom przewodniczył archimandryta **Miron** wraz z hierodiakonem **Jerzym** z supraskiego klasztoru, proboszczem parafii i księżmi dekanatu gdańskiego. Została odprawiona św. liturgia, a po niej "rytuał pogrzebu kapłańskiego", w czasie którego homilie wygłosili archimandryta Miron i ks. Tomkowid, przedstawiając sylwetkę zmarłego kapłana i jego zasługi dla naszej prawosławnej Cerkwi.

Następnego dnia zwłoki zostały przewiezione do Warszawy i pogrzebane na prawosławnym cmentarzu na Woli.

Pamięć o Nim niech pozostanie pośród nas, a modlitwy płyną do Boga o pokój jego duszy i miejsce wśród świętych.

archimandryta
Miron

KRUSZYNIANY

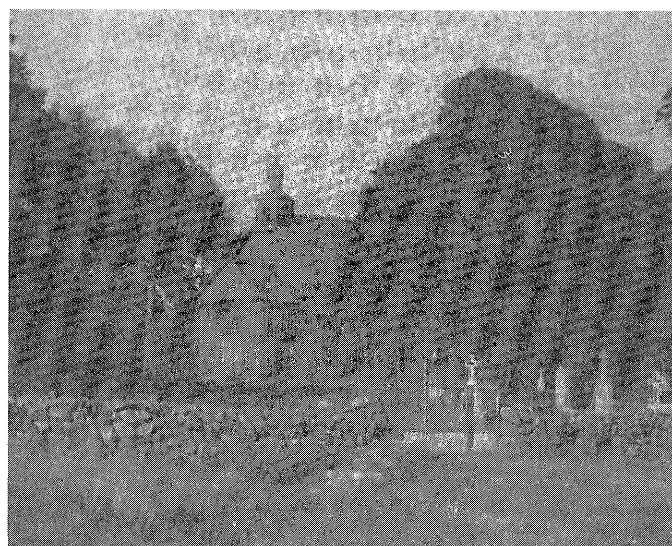
dokończenie ze str. 28

nano w 1791 r. Inne źródło podaje, że zbudowano ją ze składek mieszkańców tejże wsi i wyświęcono 25 lipca 1829 r.

Do I wojny światowej była kilkakrotnie odnawiana. 25.07.1891 r. wyświęcono ją po przeprowadzeniu kapitalnego remontu i przeniesieniu ikonostasu z parafialnej cerkwi w Krynkach, gdzie zbudowano nowy. Cmentarz grzebalny otoczony został parkanem z kamienia polnego. Również 1903 r., 25 lipca wyświęcono cerkiew po dobudowie pritwora. Liczba mieszkańców wsi osiągnęła w owym czasie 761 osób.

W okresie międzywojennym cerkiew cmentarna była obsługiwana przez kler parafii Krynki. Na cmentarzu dokonywano wyłącznie pochówków wyznawców prawosławia.

Po zakończeniu II wojny światowej przez kilka lat wierni zamieszkali w Krynkach monitowali do władz diecezjalnych o nabożeństwa w każdą niedzielę i święta. Akceptację otrzymano w 1958 r. Metropolita **Makary** zezwolił na utworzenie filii parafii prawosławnej w Krynkach z oddzielną administracją od 1960 roku. Do filii w Kruszynianach dołączone były wsie z parafii Hołynki, które pozostały po stronie polskiej po wytyczeniu granicy z ZSRR: Łużany-24 domy, Łosiany-38, Rudaki-40, a same Kruszyniany rejestrowały 80 domów wyznawców prawosławia. Utworzenie samodzielnej placówki wywołało korzystny oddźwięk wśród wiernych. W latach 1958-1960 z dobrowolnych składek wzniesiono plebanię, a w 1962 r. budynek gospodarczy. Szczególną aktywność w organizowaniu parafii przejawili: **Aleksander Bajsicki, Aleksander Makal, Konstanty Makal, Włodzimierz Kirmuć, Helena Buraczewska, Nadzieja Biegańska, Anna Czarniecka, Jan Doroszko** i inni. Prace parafialne były wykonywane pod kierownictwem ówczesnego nowo mianowanego proboszcza, ks. **Mikołaja Syantowicza** (1958-1961). Następni administratorzy parafii, to: ks. **Stefan Jakimiuk** (1961-1964), ks. **Józef Kowszyk** (1964-1971), ks. **Rafał Czystowski** (1971-1978) i ks. **Piotr Charytoniuk** (1978-1981). Decyzją bpa **Sawy** z 19.09.1981 r. erygowano samodzielną parafię, a jej proboszczem został ks. **Eugeniusz Michalczuk**. Od 1983 roku parafię objął ks. **Mirosław Tomaszewski**. Na jego okres duszpasterstwa wypadło doświadczyć wielkiego nieszczęścia. W niedzielę, w godzinach popołudniowych, 11 grudnia 1983 roku, cerkiew stanęła w ogniu. Mimo intensywnej akcji nie udało się jej uratować. Cerkiew doszczętnie spłonęła wraz z uposażeniem. Został wyniesiony jedynie krzyż procesjonalny z pritworu.



Cerkiew pw. św. Anny w Kruszynianach przed pożarem

W Katalogu Zabytków cerkiew zilustrowana była następująco: "Drewniana, konstrukcji zrębowej, szalowana, wzmocniona lisicami, na wysokiej podmurówce z kamienia polnego. Orientowana. Na rzucie prostokąta, z prezbiterium niewydzielonym, zamkniętym trójbocznie. Wnętrze jednoprzestrzenne, kryte pod płaskim stropem. Dachy: nad korpusem dwuspadowy od wschodu zamknięty wielobocznie, nad kruchtą dwuspadowy; kryte gontem. Na zachodnim skraju kalenicy korpusu wieżyczka na sygnaturkę zwieńczona kopułką na ośmiobocznej podstawie".

Na drugi dzień po pożarze bp Sawa podjął decyzję o wzniesieniu nowej murowanej cerkwi. Prace dość szybko nabrały odpowiedniego rozmachu i 27 maja 1984 roku położono kamień węgielny, a w następnym roku w dzień święta parafialnego, 25.07/7.08 uroczyście odprawiono pierwszą św. liturgię. 17 listopada 1985 r., w niespełna dwa lata po pożarze, konsekrowano nową cerkiew. Autorem jej projektu był **Michał Bałasz.**

Wzniesienie cerkwi w tak krótkim czasie mogło nastąpić dzięki ofiarności wiernych i pomocy zagranicznej. Na podkreślenie zasługuje fakt wielkiego zangażowania w odbudowie prawosławnych wiernych z innych parafii. Udzielili oni wszechstronnej pomocy stosunkowo małej liczebnie parafii w Kruszynianach. Tak krótki czas wznoszenia to również zasługa budowniczych, głównie **Stanisława Roszkowskiego,** który jednocześnie prowadził budowy cerkwi w Białymstoku na Antoniuku, Dąbrowie Białostockiej i Czarnej Białostockiej.

Kruszyniany zamieszkuje obecnie 10 proc. wyznawców islamu, 40 proc. rzymskokatolików i 50 proc. prawosławnych. Pożar cerkwi jakby bardziej jeszcze zbliżył, co było widoczne przy składaniu ofiar na odbudowę świątyni, wyznawców wszystkich religii. Pożycie mieszkańców układa się zgodnie, między nimi nie ma fanatyzmu ani antagonizmu.

Jedynie panorama miejscowości i okolic, cmentarna cerkiew, rzymskokatolickie kapliczki, meczet i muzułmański cmentarz, tworzą niepowtarzalną mozaikę kultów, tj. świąt, obrzędów i różnego rodzaju praktyk religijnych.

ks. **Grzegorz Sosna**

Bułgaria

Prawosławne szkolnictwo w Bułgarii przechodzi gruntowną reorganizację. Rząd wyraził zgodę na ponowne włączenie fakultetu teologii prawosławnej św. **Klemensa z Ohrydu** do Uniwersytetu w Sofii. W 1992 r. ma zostać otwarty drugi fakultet teologiczny, który funkcjonowałby w ramach Uniwersytetu św. św. **Cyryla i Metodego** w Veliko Trnovo.

Dotychczas Kościół prawosławny w Bułgarii dysponował jedynie fakultetem teologicznym św. Klemensa z Ohrydu i seminarium w Kerepisz. W ubiegłym roku seminarium odzyskało, utracone w 1946 r., dawne lokum w centrum Sofii. Przez ponad 40 lat prowadziło ono swoją działalność na prowincji, podczas gdy budynek służył młodym komunistom.

Po II wojnie światowej wydział teologii w Sofii funkcjonował poza ramami szkolnictwa wyższego. Jego dyplomy i tytuły nie były uznawane przez państwo. Decyzja o ponownym włączeniu fakultetu do uniwersytetu została podjęta na prośbę studentów teologii.

Francja

W połowie listopada przebywała w Jugosławii 8-osobowa grupa przedstawicieli wielkich religii obecnych na terenie Francji. Goście spotkali się z religijnymi i politycznymi przywódcami Serbii i Chorwacji.

W następstwie wizyty prezydent Serbii, **S.Milosevic** i prezydent Chorwacji **F.Tudjman** oświadczyli, iż zgadzają się przybyć do Paryża, by negocjować warunki pokoju, tak jak im to zaproponowała przybyła ósemka. "Jestem gotów spotkać się z M.Milosevicem w Paryżu, by negocjować warunki pokoju. Jestem gotów użyć wszystkich środków, aby zatrzymać tę straszną wojnę prowadzoną przeciwko Chorwacji" - powiedzial F.Tudjman. Prezydent Serbii Milosevic stwierdził, iż "najgorszy pokój jest lepszy od najlepszej z wojen". Popieramy inicjatywę przywódców Jugosławii, która zwróciła się do ONZ z prośbą o ustanowienie zielonej linii między obiema walczącymi stronami.

Delegacja francuska spotkała się ze zwierzchnikami różnych wspólnot religijnych, m.in. patriarchą Serbii **Pawłem** i **Djuro Koksa**, pomocniczym biskupem kardynała Zagrzebia **Kuharicka**.

Po powrocie do Paryża, pastor **J.Stewart**, przewodniczący Federacji Protestanckiej Francji powiedział m.in.: "Nagromadzona od dziesiątków lat nienawiść, która nie mogła znaleźć ujścia w prawdziwym dialogu, wyzwala się obecnie w najgorszych okolicznościach. Wspólnoty religijne, a zwłaszcza ich przywódcy mają obowiązek ponownego ustanowienia zerwanych więzi oczyszczając pamięć z doznanych krzywd i wyrządzonych nieszczęść".

Metropolita **Jeremiasz**, przewodniczący Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji dodał: "Podróż ta nie była politycznym zamierzeniem. Pojechaliśmy do Jugosławii, aby wyrazić naszą moralną pomoc i by zapewnić cały świat, że jesteśmy gotowi zrobić wszystko, by, zgodnie z wolą tego państwa i tych narodów, doprowadzić do rozwiązania konfliktu". Zdaniem metropolity to właśnie apolityczny charakter wizyty zadecydował o jej sukcesie - zgodzie walczących stron na konferencję pokojową.

Rumunia

Kościół prawosławny Rumunii również nie uczestniczył w Synodzie biskupów katolickich w Watykanie, który zakończył się w połowie grudnia br.

"Wobec wyraźnych sprzeczności między tym, co Watykan oświadcza na temat dialogu prawosławno - katolickiego i konkretną sytuacją w terenie, nie możemy dać pozytywnej odpowiedzi na zaproszenie, które nadeszło z Rzymu" stwierdził Synod Kościoła Prawosławnego Rumunii.

Patriarcha **Teoktyst** nie przyjął też zaproszenia do wzięcia udziału we wspólnej modlitwie, która odbyła się 7 grudnia w Watykanie.

Kościół Rumunii zdecydował, iż nie zerwie dialogu teologicznego z Rzymem, ale "dopóki problem uniatyzmu i katolickiego prozelityzmu w kraju nie zostanie rozwiązany nie będziemy poruszali żadnego innego tematu" - oświadczył dla Service Orthodox Press przedstawiciel patriarchatu.

* * *

23 października wokół katedry Zaśnięcia NMP w Baia Mare doszło do kolejnego incydentu między prawosławnymi i unitami. Około godz. 16 weszła do świątyni 50-osobowa grupa unickich seminarzystów i nie chciała opuścić cerkwi w momencie jej zamykania, tj. około godz. 18. Młodzi ludzie pragnęli w niej spędzić noc, a następnie odprawić liturgię. Domagali się też zwrotu katedry, która przed 1948 rokiem należała do Kościoła unickiego.

Proboszcz cerkwi usiłował wytłumaczyć seminarzystom, że zdecydowana większość wiernych pragnie pozostać przy prawosławiu. Przypomniał im też, że rok temu prawosławni zaproponowali unitom wspólne użytkowanie świątyni. Propozycja ta została odrzucona przez hierarchię katolicką.

Ostatecznie na wezwanie funkcjonariusza policji studenci rozeszli się do domów. Według źródeł prawosławnych, seminarzyści po zajściu wyznali, iż skierowali ich do tej akcji profesorowie, którzy otwarcie nawołują do "polityki podboju". Te same źródła dodają, że 23 października na eucharystycznej liturgii było tylu wiernych, iż cerkiew "pękała w szwach".

Syria

Patriarcha antiocheński **Ignacy IV**, zwierzchnik Kościoła prawosławnego na Bliskim Wschodzie i katolicki patriarcha melkicki **Meksym V** opublikowali wspólną deklarację wzywającą chrześcijan Ukrainy Zach. i innych krajów Europy Wschodniej, prawosławnych i unitów, do dialogu, pokoju i zgody.

"Jesteśmy zbulwersowani wydarzeniami, do których dochodzi na Ukrainie Zach. i w innych krajach Europy Wschodniej. Podzielamy Wasz ból spowodowany ostrymi podziałami i wrogością, która panuje wśród chrześcijan, ochrzczonych jednym chrztem i stanowiących jedno ciało, Ciało Chrystusa. Potępiamy stanowczo akty agresji przeciwko poszczególnym osobom oraz profanację kościołów" - piszą patriarchowie.

Od czasu schizmy w 1724 r. Damaszek jest siedzibą zwierzchników dwóch Kościołów, które znajdują się na tym samym terytorium. Ich obecni hierarchowie, powołując się na własne doświadczenie koegzystencji, miłości i wzajemnego poszanowania między katolikami i prawosławnymi na arabskim Wschodzie potwierdzają, iż "wiara chrześcijańska prowadzi do jedności, a nie do podziału między ich Kościołami".

Na podstawie
Service Orthodoxe Press
tłumaczyła i opracowała
Ałła Matreńczyk

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum" i Zarząd Główny Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30. Adres administracji: 00-580 Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 3, tel. 21-60-84. Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk i Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego).
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Nr indeksu 379786.

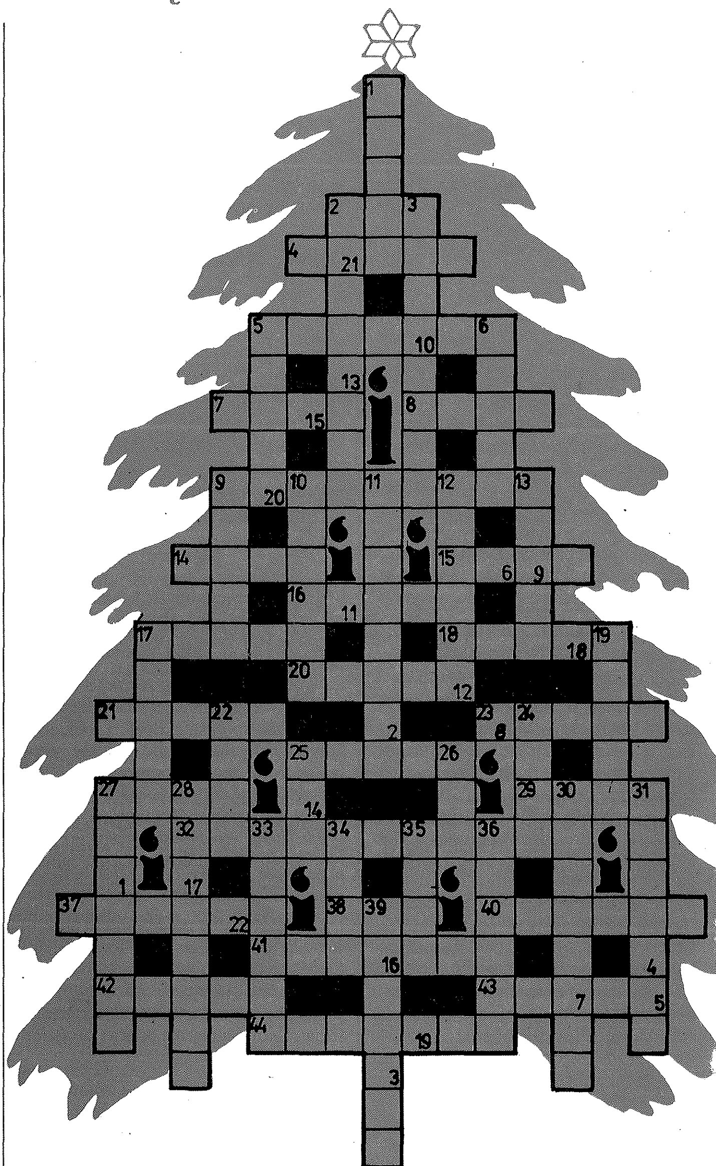
KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Z HASŁEM

Poziomo:

2) dziesiąty protoplasta Izraela, ojciec Sema, Chama, Jafeta
4) złudzenie wzrokowe lub wytwór wyobraźni
5) reflekst świetlny
7) wczesna pora dnia
8) doznajesz jej po spowiedzi i przyjęciu Św. Sakramentu
9) członek narodu wybranego przez Jahwę, mieszkaniec dawnej Palestyny
14) styl muzyczny powstały na podłożu folkloru Murzynów amerykańskich
15) wulkan sycylijski
16) na drodze do tego miasta Jezus spotkał swoich dwóch uczniów
17) "chwała na wysokościach Bogu a na ziemi ... ludziom" - śpiewali aniołowie
18) prześladowca małego Jezusa
20) mała okrągła czapeczka bez daszka
21) indywidualne pojedynki rycerzy przeciwnych stron przed rozpoczęciem bitwy
23) na początku było ... - wg Ewangelii św. Jana
25) filmowy pokaz
27) miasto i duży port nad Irtyszem
29) niemiły stan spowodowany bezczynnością lub monotonią życia
32) radziecki reżyser filmowy, współpracownik Eisensteina, twórca komedii "Świat się śmieje" i in.
37) przymiot przypisywany w Starym Testamencie Bogu
38) beczka często jest bez niego
40) imię żeńskie (dar Boży)
41) wraz z Evertem i Michelskim współautor i wydawca licznych przedwojennych encyklopedii
42) stolica Grecji
43) estoński historyk i polityk (1891-1976)
44) śpiewamy je przy wigilijnym stole

Pionowo:

1) zjazd biskupów
2) podniośle o niebie - wyobrażalnej siedzibie Boga
3) imię zapowiadanego przez proroka Izajasza zbawiciela narodu izraelskiego
5) poprzedza na polu siewcę
9) ojciec Ezawa i Jakuba
10) zawieszenie broni przez walczące strony
11) tytuł biskupa będącego patriarszym namiestnikiem
12) miasto w płd.-zach. Nigerii, ośrodek handlu i rzemiosła
13) wódz wojsk Saula przeciwko Dawidowi
17) poetycki utwór religijny Starego Testamentu
19) król Izraela i Judy - z jego rodu wg. proroctwa Natana miał się narodzić Mesjasz
22) krąg nabożeństw liturgicznych powtarzający się okresowo, np. dobowy, tygodniowy, roczny
24) na Abrahamowym spoczywał po śmierci Łazarz



25) po nim otwór w desce
26) ostateczny nas czeka
27) najgłębsza część Hadesu - piekła, z którego nie ma powrotu
30) wstęp do opery
31) hymn na cześć Matki Bożej, śpiewany w postawie stojącej
33) głaz narzutowy pochodzenia lodowcowego
34) część łodzi rybackiej, do której wrzuca się złowione ryby
35) część świątyni greckiej, w której znajdował się posąg bóstwa
36) perski poeta i muzyk (860-941), zwany "ojcem literatury perskiej"
39) miasteczko w Galilei, tu Jezus spędził dzieciństwo

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane kolejno od 1 do 22 utworzą rozwiązanie krzyżówki, które należy przesłać na adres redakcji.

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane 3 cenne nagrody książkowe.

Aleksander Sołowianowicz